

LUD

Jornal polonez „LUD”

publica-se á noite
terças — e sextas — feiras

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Wydawca i Redaktor: Ks. Józef Jan Pałka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt)
od 8—11 godz. rano i od 1—5 godz. po południu.PRENUMERATA: W Brazylii 120000 płatna z góry; w Argentynie 6 pezów;
w Polsce 14 zł.; w Ameryce Południowej 2.50 dolary; w Urugwaju 4 pezo urugwajskie.Adres Redakcji: „Lud” — Curitiba — Avenida Dr. Jayme Reis, Nr. 583
Adres dla listów: Curitiba — Caixa postal 155 — Paraná — Brasil
Adres telegraficzny: Redação „Lud” — Curitiba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.

Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy	50000
Od 1 „ „ 1 „ za każdy raz na stronie ogłoszeń	3000
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki	
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 łam	30000
Ogłoszenia w tekście według umowy.	

CENA NUMERU 300 reisów.

W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarza — Kubisa i Floreckiego.
W mieście São Paulo: w kioskach około poczty głównej; Estação Luz, Sorocabana i Braz.
W Porto Alegre: agent Grzegorz Kulesza — Filho, Rua do Parque 481.

Jedna z najniebezpieczniejszych wojen czasów obecnych

Dzienniki niemal całego świata szeroko omawiają na łamach swoich pism, kwestię zatargu o Gran Chaco. A już wprost nerwowo przebieg wojny śledzą: Ameryka Południowa, Stany Zjednoczone i Anglia, albo wiem te państwa w sprawie tej są najbardziej zainteresowane. Ażebym móc zrozumieć w całej swej okazałości, absurdalność tego zatargu, przyjrzyjmy się bliżej tej kwestii.

POŁOŻENIE

Chaco lub Gran Chaco jest położone w Ameryce Południowej i należy do Boliwii. Terytorium Gran Chaco obejmuje około 120.000 kilometrów kwadratowych a mieszkańców liczy zaledwie przeszło 15.000. Stolicą jest Caiza z około 2.500 mieszkańców. Kraj ten obfituje w wielkie źródła ropy. Inafta a nie co innego jest powodem całego zatargu.

Od dwóch lat przeszło toczy się oficjalna wojna o Chaco między Paragwajem a Boliwią.

Zaledwie w 1927 roku podpisał w Buenos Aires Paragwaj traktat pokojowy z Boliwią a już 5 grudnia 1928 roku wydał oficjalną wojnę — wojnę jedną z najniebezpieczniejszych czasów obecnych.

Wojna paragwajskie zajęły Chaco boliwijskie. Na pierwszy ogień poszła twierdza Vanguardia. Na jej miejscu stanęła silna twierdza paragwajska. Boliwia odparowała się pięknym za nadobne, niszcząc fort paragwajski Boqueron. I te właśnie dwa wypadki, dały początek wojnie — paragwajsko — boliwijskiej.

Gdyby to był spór tylko między Paragwajem a Boliwią, zatarg już dawno byłby załagodzony. Ale, że na terenie Ameryki Południowej walczą Kompanie Royal Dutch i Standard Oil — to znaczy Anglia i Stany Zjednoczone, dlatego o porozumieniu jest bardzo trudno.

Anglia wspomaga Paragwaj a Stany Zjednoczone Boliwią. Za ich właśnie pieniądze wprowadza się broń i dla ich interesów handlowych zginęło w wojnie przeszło 50.000 ludzi także ze strony paragwajskiej, jak ze strony boliwijskiej.

W ten sposób rozumiemy to ciągle przeciąganie się wojny między dwoma krajami tak małymi, jakimi są Paragwaj i Boliwia.

Gina ludzkie po obydwu stronach frontu — gina z głodu, pragnienia i od kul.

Na terytorium Gran Chaco, na odcinku prawie że pustynnym, pozbawionym wszelkich środków technicznych doby współczesnej, miliony Amerykanów bez obuwia i odzieży walczą na śmierć i życie, nie wiedząc za kogo się biją. Może im głosi się szczytne hasła i zapal wojenny podnosi się tem, że z ideału dla wolności i praw — życie swe kładą winni na ołtarzu ojczyzny. Wojna o Gran

Chaco, — to „wojna zaborcza” obcych państw: Anglii i Stanów Zjednoczonych w ręku których narzędziem jest: Boliwia i Paragwaj.

SZKOŁA IMPERJALIZMU

Zapewne dwie lub trzy generacje w szkołach uczyły się będą o całej absurdalności tej wojny. Młode umysły dziecięce podsycać będzie idea zemsty. I w ten sposób wojny XX wieku zaszczepiają ziarno imperjalizmu ekonomicznego.

Ten imperjalizm, to prawo kaduka, wyszło z Europy.

Kto silniejszy, ten zwycięża, — ten panem a raczej tyranem wszystkich. Najlepiej obserwujemy ten kierunek w Europie współczesnej, która nie jest pełną jutra. Zawiera się traktaty, pociągają, gdy dojdzie się do siły, móg je pogwałcić. Zawiera się traktaty, by uśpić sąsiada i opinia publiczną a w tym czasie przybrać a siłę militarną. I Paragwaj, idąc za wzorem Europy, zawarł umowę, lecz pociąg, by w rok potem ją złamać.

Uczyli to także zasady europejskiej i północno-amerykańskiej.

Boli nas wszystkich ten smutny obław modernizowania się Ameryki Łacińskiej, która stała się igraszką w ręku prawdziwych generacji wojen współczesnych z Wall Street i Stock Exchange (t.j. Stanów Zjednoczonych i Anglii).

Te konspiracje kapitalistyczne zdemoralizowały Ligę Narodów, rzuciły kość niezgody między narodami sąsiednimi i spaliły wzajemną współpracę, opartą na wzajemnym zaufaniu.

Te idee wciśnięły się w łono

rządów paragwajskiego i boliwijskiego. I jak długo „trusty” i wielkie syndykaty istnieć będą, tak długo nie może być mowy o współpracy, opartej na sprawiedliwości. Jak może być dobrze, jeżeli osobiste korzyści materialne oblicza się na wyzysk naiwności lub załamania się psychicznego ludności?

ZWYCIĘSTWO ZDROWEJ ZASADY

W zrozumieniu istoty rzeczy tej kwestii i w obawie przed zalewem pogańskich zasad Europy, powoli się weiskających na teren Ameryki Południowej, prezydent Brazylii Getulio Vargas podjął podróż do Argentyny i Urugwaju. Podjął ją też i dlatego, ażeby prowodyrom tych zasad dać dowód, że może istnieć i istnieje polityka, oparta na współpracy i na niezachwianym zaufaniu w sprawiedliwość, jedną z największych cnót Wiary św.

W chwili obecnej Brazylija i Argentyna wobec świata całego zaświadczyły serdeczne uczucia braterstwa. Czegoż są dowodem te entuzjastyczne manifestacje, dla prezydenta Getulio Vargasa, jeśli nie zwycięstwem zdrowej zasady sprawiedliwości.

Argentyna i Brazylija, jako oboje potęgi Ameryki Południowej dbając o jej prestige, podjęły akcję pośredniczenia w zatargu o Chaco. I wedle inicyjatywy, pochodzących z kół dobrze poinformowanych, między stanu zebrani na konferencji pan-amerykańskiej, rokuła wielkie nadzieje w rozwiązaniu tak palącej kwestii — jaką jest zatarg o Chaco. Niewątpliwie zdrowe zasady i mir, jaki otoczył prezydenta Brazylii Getulio Vargasa wpłynęły decydująco na zakończenie tej absurdalnej wojny.

Ks. Julian Janlewski.

Uchwały Episkopatu Polskiego o młodzieży

W Warszawie pod przewodnictwem ks. kardynała Kakowskiego arcybiskupa warszawskiego odbyła się doroczna konferencja Episkopatu polskiego, w której wzięli udział 33 arcybiskupów i biskupów. Obradowano głównie nad sprawami nauczania i wychowywania młodzieży. Wykazano w referatach momenty dodatnie, ale także ujemne dzisiejszej szkoły polskiej. Episkopat zwraca uwagę Rządu polskiego

na ujemne skutki koedukacji (wspólnych klas chłopców i dziewcząt), uczenia dzieci katolickich przez niekatolików i nadużywanie sportu ze szkoda dla zdrowia młodzieży. Biskupi domagają się szkoły i nauczania w duchu czysto katolickim dla wszystkich dzieci polskich.

Nadto Episkopat wystąpił energicznie przeciw udzielaniu rozwodów katolikom przez wyznania niekatolickie.

Czy Hitler jest właściwie katolikiem?

W związku z dniem urodzin Hitlera obchodzonym kilka dni temu wielce uroczysto przez całe Niemcy, „La Libre Belgique”, kreslać życiorys „Fuehrera” narodowych socjalistów, zastanawia się jednocześnie: do jakiego stopnia kanclerz Trzeciej Rzeszy jest właściwie katolikiem?

W zdanem z licznych przemówień i proklamacji Hitlera nie można znaleźć ani jednego zdania, któreby świadczyło o jego przywiązaniu do wiary katolickiej; o przywiązaniu tem nie świadczy także całe postępowanie Hitlera w stosunku do katolików niemieckich. „Aczkolwiek Hitler — pisze dziennik bel-

Zamach w Urugwaju

Były deputowany strzela do prezydenta Urugwaju, który znajdował się w towarzystwie prezydenta Brazylii

Ogromne wrażenie wywołała wieść o zamachu na prezydenta Państwa Urugwaju p. Gabriela Terrę, w tej właśnie chwili gdy bawił tam w gościnie prezydent Brazylii, dr. Getulio Vargas.

Wstrząsający zamach dokonał się w następujących okolicznościach:

W stolicy Urugwaju, Montevideo w parku Jockey Club w ubiegły poniedziałek podczas gdy obaj prezydenci z napięciem śledzili przebieg wyścigów nagłe padły dwa przejmujące odgłosy rewolwerowych strzałów tuż w pobliżu loży prezydentów.

Wszystkie twarze oniemiały z przerażenia, wyszli przerażeni. W loży prezydentów powstało pewne zamieszanie.

Dzięki zimnej krwi komisarza brazylijskiego Serafina Bragi, zamachowca natychmiast ujęto, który już przedtem adolgał otrzymać kilka strzałów.

Sprawcą zamachu był Bernardo Garcia, były deputowany z partii narodowej; był on już prezesem partii narodowej i dyrektorem Kolei Żelaznej w Urugwaju w czasie kiedy Ga-

briel Terra podał się z rządem do dymisji.

Natychmiast po wypadku, prezydent Getulio Vargas wysłał telegram do swego zastępcy, tymczasowego prezydenta Brazylii donosząc mu o wypadku. Z tego telegramu prezydenta Vargasa dowiadujemy się, że prezydenta Urugwaju p. Terrę dosięgła na szczęście tylko jedna kula, raniąc go lekko.

Rannego przewieziono do szpitala i poddano operacji przy której był obecny także Getulio Vargas.

Stan prezydenta Terry nie budzi żadnych obaw i do tego stopnia jest zadawalający, że oczekiwany jest na wzięcie udziału w bankiecie wydanym na jego cześć przez prezydenta Getulio Vargasa.

Bankiet ku czci prezydenta Gabriela Terry odbył się na pokładzie „São Paulo”. Gabriel Terra, chociaż ranny, jednak wziął udział w bankiecie, w czasie którego wygłosił dłuższe przemówienie, wynoszące wielkie zalety moralne i polityczne prezydenta Getulio Vargasa. Dla podjętej pracy prezydenta Brazylii akcji pacyfikacji Chaco nie miał słów uznania.

gijski — oświadczył w swoim czasie, iż jego światopogląd opiera się na podstawach „pozytywnego chrystianizmu” (jest to pojęcie bardzo ogólnikowe i elastyczne) słynne jego dzieło „Mein Kampf”, w którym przedstawia całą swą ideologię, jest nawskroś prześiąknięte duchem neopogańskim, propagowanym przez Rosenberga, jego przyjaciela i współpracownika, piastującego dziś nieoficjalny tytuł

„wodza duchowego” i inspiratora partii narodowo-socjalistycznej, równocześnie głównego przywódcy „Kampfbundu” (związku walczących) walczącego o „nową kulturę germańską”, naczelnego redaktora oficjalnego organu hitlerowskiego „Voelkischer Beobachter”. Nader znamienne i charakterystyczne było także między innymi przemówienie Hitlera podczas olbrzymiej manifestacji narodowo-socjalistycznej w Norymberdze. Kanclerz w mowie swej, w której poruszył „zagadnienia kultury”, ani jednym słowem nie dotknął spraw religijnych. Była w tem przemówieniu jedynie mowa o „religii krwi i rasy”. Druga rzecz również charakterystyczna: mimo, że uroczystości norymberskie odbywały się w niedzielę, w programie nie znalazło się miejsca na choćby najkrótsze nawet nabożeństwo.

Religijność i katolicyzm Hitlera podaje także w wątpliwość pismo niemieckie „Grenz-Echo”, wychodzące w Eupen na pograniczu z Belgią, podkreślając zupełny indyferentyzm religijny kanclerza, który nie odbywa żadnych praktyk religijnych w przeciwieństwie

do pierwszego prezydenta republikańskich Niemiec, Eberta (notabene jednego z przywódców partii socjalistycznej!) który w każdą niedzielę i święta udawał się na ranną Mszę św. do katolickiej katedry św. Jadwigi.

Wobec tego wszystkiego miłomoli nasuwa się pytanie: czy Hitler jest właściwie katolikiem? (KAP.)

Z Brazylii

BRAZYLIIJSKY BISKUPI U OJCA ŚW.

Ojciec Święty przyjął na audiencji biskupów brazylijskich XX. Miguel de Lima Valverde, Arcybiskupa w Olinda i José Tupinambá de Frota, biskupa ze Sobral.

PREZYDENT BRAZYLII W PARLAMENCIE URUGWAJU
Z Montevideo donoszą o nadzwyczajnym zebraniu Izby Ustawodawczej na uroczyste prezydenta Getulio Vargasa do Urugwaju. Przewodniczył Zgromadzeniu Alfredo Navarro.

Wydał też specjalne przywołanie dla towarzyszących Getulio Vargasowi, dziennikarzy brazylijskich, a których powitał Juan Vicente Chiarino.

EKSPOZT HERWA MATY DO SZWECJI

Minister Brazylii przy rządzie szwedzkim w Sztokholmie, donosi Ministerstwu Spraw Zagranicznych, że rząd szwedzki zgodził się na przywóz herwy mate do Szwecji.

NA POŁOWANIE DO MATTO GROSSO.

Z Rio de Janeiro komunikuje

ja, że w najbliższych dniach zjedzie na polowanie w okolice Matto Grosso grupa myśliwych z Ameryki Północnej. Na czele myśliwych stoi syn prezydenta Stanów Zjednoczonych Teodor Roosevelt. W polowaniu weźmie udział sławny myśliwy Aleksander Siemiel, który przez dłuższe lata przebywał w serotonach w Brazylii.

OGRANICZENIE EMIGRACJI JAPONSKIEJ

Do Rio de Janeiro przybyło 86 emigrantów japońskich, których władze bezpieczeństwa zatrzymały na podstawie prawa o emigracji. Jak się okazało, nie byli to emigranci tylko technicy, którzy przybyli na krótki okres czasu, dla poczynienia pewnych obserwacji w Brazylii.

Paraná

ORLEANS — NOVA POLONIA

Ubiegłej niedzieli w Orleansie odbyło się nabożeństwo za s.p. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Nabożeństwo odprawił Ks. wikaryjator Brunny, kazanie o miłości Ojczyzny wygłosił ks. prob. Sylwester Kandra.

Po nabożeństwie, w szkole parafialnej Siostr Rodziny Marii p. instruktor Feliks Gwizda wygłosił odczyt o zmarłym Marszałku.

Z KOLONJI SERRINHA

W Serrinha dnia 20 go maja b.r. odbyło się uroczyste nabożeństwo za s.p. Marszałka Piłsudskiego.

Po nabożeństwie delegacja: Towarzystwa szkolnego Św. Józefa i Koła Młodzieży Św. Stanisława Kostki, Ks. proboszcz Zdzisław w imieniu Parafii, nauczycielstwo oraz około 100 kolonistów polskich złożyło swe podpisy pod aktem wyrażającym żałobę Marszałkowi hołdy za usługi położone dla zmarłych walców Polski.

Podolsy za pośrednictwem Zw. Tow. Oświata przesłano do Konsulatu Gen. R. P. w Kurytybie.

Z MARCELINOS

P. Leon Jękot, sekretarz Tow. Św. Michała donosi nam: Nie wielka kolonia polska w Marcelinos urządziła dnia 26 maja b.r. akademię żałobną na cześć zmarłego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Miejscowe towarzystwo Św. Michała wraz z swym sztabem oraz młodzieżą szkolną wyruszyła w pochodzie do Kościoła, gdzie na intencję s.p. Marszałka odbyło się żałobne nabożeństwo. Na koniec chóru wraz z dziećmi szkolnymi zaśpiewali „Boże coś Polskę”, potem powrócono do szkoły i tu p. prof. Maria Jękot wygłosiła przemówienie o życiu i zgonie Marszałka Józefa Piłsudskiego. Następnie dzieci szkolne wygłosiły kilka deklamacji o okolicznościach. Mała ta ale serdeczna uroczystość uprzytomniła zabranym żałobę zmarłego Marszałka dla Polski.

OBCHÓD TRZECIEGO MAJA W PAPAGAIOS NOVOS

Jak co roku, tak i tego lata urządzono tu obchód na pamięć 3-go Maja.

Rano odbyła się modlitwa w kościele a na zakończenie odśpiewano „Boże coś Polskę”.

Potem zebrał się wspaniały w szkole, gdzie dzieci deklamowały i odśpiewały parę pieśni narodowych, oraz odbył się taniec indyjski i przedstawienie Batożek Kościuszkowski.

P. Nauczyciel miał przemowę o 3-cim Maju, o Polsce i Marszałku Piłsudskim.

Wieczorem Junacy odegrali „Jak Kuba odczytał Księgi leniwa” i „Lekcja w szkole”.

Amatorzy a mianowicie W. Dziadzio, Helcia, i St. Roskosz, Janek Wantroba (syn p. Wolciecha) grali świetnie i inni wygłazali się ze swych ról bardzo dobrze a mianowicie J. Kwiatkowski, Soedrzycki, Zaleski Dziadzio.

ERECHIMSKA POLONJA

Cudna jesień — wspaniałe obchody. Wzorowi nauczyciele. Miłe chwile na kolonji. Współpraca starych z młodymi. W odległych kolonjach kwitnie życie polskie.

Takiej jesieni jak tegoroczna nie pamiętają tutaj najstarsi mieszkańcy. Dni są niezwykle pogodne i słoneczne. Pogoda jest jednym słowem precudna, choć trochę przydługa, bo deszcz już od kilku miesięcy prawie nie pada. To też posucha dała się we znaki wszystkim.

Dzięki może jednak tej wspaniałej pogodzie przynajmniej Obchody majowe wypadły u nas w tym roku tak, jak bodaj jeszcze nigdy.

Nie było chyba w całym naszym okręgu ani jednej kolonii, ani jednej szkoły czy towarzystwa polskiego, któreby nie uczciło 144 rocznicy Konstytucji majowej uroczystym obchodem czy akademią.

Włóczył się więc człowiek przez calutki maj z kolonji na kolonję, z obchodu na obchód z festy na festę.

W sam dzień 3-ci maja pojechalśmy wszyscy do Treze de Maio, stolicy naszej gminy, gdzie odbył się wspaniały Obchód, urządzony staraniem Tow. im. Ks. Józefa Poniatowskiego, Kolegium SS. Rodziny Marii i Odziału Junaka. Program uroczystości był bogaty i bardzo urozmaicony. Gości najeżdżało się moc zbilisa i zdaleka. Było też sporo nauczycieli. Byli i dumni junackie z Barro i z Balizy, które rozegrały dwa mecze siatkówki z Junakami z Treze de Maio. Wieczorem młodzież junacka, pod kierownictwem p. Rozłatowskiego, kierownika miejscowej dwuklasówki, odegrała dobrze obraz z wojny bolszewickiej: „Bolszewicy pod Warszawą”.

W dwa dni później, t. j. w niedzielę 5-go maja, podobny Obchód odbył się w Sede Rio de Peixe. I znów moc narodu zjechało się z całej parafii. Byli więc Walerjanowscy i Adrejaczy, byli nawet z sąsiedniego powiatu Izrael (naturalnie są to nasi, tylko mieszkający na kolonji Izrael). Uroczyste nabożeństwo odprawił nasz Czcigodny Ks. Prob. Jakób Baenziger, który wygłosił także kazanie, zastosowane do uroczystości.

Po nabożeństwie wszyscy zbrani udali się na plac przed domem Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki, gdzie został wykonany dalszy program Obchodu. Występowali więc uczniowie szkoły rządowej, której kierownikiem jest p. Michał Szatyga, ze śpiewami, deklamacjami, dżalogami i monologami po polsku i po brazylijsku. Następnie występowała działwa Kolegium Siostr Rodziny Marii z deklamacjami, śpiewami z gimnastyką, etc.

Wreszcie zostały wygłoszone dwa referaty: po polsku o znaczeniu Konstytucji Majowej i po portugalsku o odkryciu Brazylii. Na podwieczorek zaś dano nam obiad z szuraska.

Cała uroczystość wypadła imponująco, jak bodaj nigdy dotąd.

Potem Junacki deklamowali, a wszyscy Junacy odśpiewali kilka pieśni, za co im nie szczędzono oklasków i pochwały.

Obchód odbył się staraniem T. W. Junaków a mianowicie p. nauczyciela, który wszystkim kierował.

HURAGAN W POŁNOCEJ PARANIE

W ubiegłym tygodniu nad okolicą Santo Antonio da Palina przeszedł gwałtowny huragan, który wyrządził znaczne szkody.

W kilka dni później obniżyła się znacznie temperatura; termometr wskazywał 3 stopnie poniżej zera. Na szczęście mroźne wyrządził większych szkód.

Na pochwałę zasługują tu przede wszystkim p. M. Szatyga, który, pomimo że jest nauczycielem rządowym, w szkole brazylijskiej, nie zapomina o polskości, a dziełnią z jego szkoły śpiewa i deklamuje po polsku, jakby uczęszczał w szkole czysto polskiej. Zorganizował też młodzież pozaszkolną w Kolo Młodzieży im. J. Piłsudskiego, które zaznaczyło się już dużą aktywnością, a ostatnio myśli o zorganizowaniu orkiestry.

Zżyć należy, aby Tow. Tad. Kościuszki współpracowało z Kolo Młodzieży i p. Szatyga. Dotąd tej współpracy nie było. Na Obchodzie Majowym można było jednak zauważyć pewne porozumienie. A nawet, jak mi się poiformowało, towarzystwo ma zamiar przybudować w swym lokalu scenę i oddać ją do użytku młodzieży.

Spodziewamy się więc, że odąd w Sede Rio de Peixe będzie wręcz harmonijna współpraca i ta polska placówka będzie świecił dobrym przykładem całej okolicy.

A zatem: Niech żyje zgodą!

Przed wieczorem zabrałem jeszcze do sąsiedniego powiatu, na kolonję Guabiobę do szkoły p. Kulawczuka, gdzie również tego samego dnia odbywał się Obchód Trzeciego Maja.

Przed domem p.p. Kulawczuków zjechał się z p. Grzybowski, nauczycielem z Walerjanowa, który, choć innymi drogami, zdążył do tego samego celu, oraz z p. Mikiewiczem, nauczycielem z włoskiej części Guabioby.

Po powitaniach p. Kulawczuk zakomunikował nam, że już jest po festiwalu, ale, gdy chcieliśmy odjechać do domu, pocieszył nas, że wieczorem będzie przedstawienie galowe i wielki bal. Zostaliśmy więc, bo nigdy dotąd nie tańczyliśmy na Guabiobie.

Jakoż, równo z zachodem majowego słońca, zaczęli licznie napływać milościcy teatru i tańców. Guabioba bowiem, chociaż leży kędyż w puszcz przepaśnej krajinie — jest kolonją dosyć dużą i zamieszkałą. Rolnicy, prócz uprawy zbóż, posiadają duże plantacje trzcin cukrowej, ładne winnice i własne gorzelnie.

Polacy tutaj, a jest ich kilkadziesiąt rodzin, otoczeni są niemal naokoło mieszkańcami innych narodowości wobec czego łatwo mogą ulec asymilacji. Dotąd jednak trzymają się mocno. Przed kilku laty pobudowali śliczną kaplicę i szkołę, do której uczęszcza przeciętnie pięćdziesiąt uczni, a która utrzymywana jest przez Tow. St. Czarneckiego.

I w tem odległym osiedlu polskiem uroczystość Majowa wypadła bardzo pięknie. W dzień były przemówienia i występy działwy szkolnej, wieczorem amatorzy soeny bardzo poprawnie odegrali prześlany obraz sceniczny p. t. „Polska już Wolna”.

(Dok. nast.) Fran. Pogorzelski.

KURYTYBA FUNDUSZE NA BUDOWĘ DROG

Z Rio de Janeiro donoszą, że Trybunał Skarbowy polecił wypłacić kwotę 1.400.000\$000 pułkownikowi Manoelowi Tiburcio, dowódcy 1-go Batalionu Saperów i 300.000\$000 pułkownikowi Osarowi Araujo, dowódcy 4-go Batalionu Saperów, tytułem pokrycia wydatków złożonych z budową i naprawą dróg na szlaku Kurytyba — Capella da Ribeira i Kurytyba — Joinville do São João do Barracão i z Aquidauana do Nivac. Fundusze te są wypłacone za miesiąc maj i czerwiec b. r.

Z POWODU GROŹNEJ EPIDEMII ZAMKNIĘTO SZKOŁY
Z powodu gruszącej w Kurytybie epidemii zapalenia opon rdzenia paderowego, rząd przesunął okres wakacji w ten sposób, że zimowe wakacje rozpoczyna się od jutra to jest 5 czerwoa b. r. i nakazał zamknąć wszystkie szkoły, ażeby uniknąć rozszerzenia się epidemii.

Zapalenie opon rdzenia paderowego wywołuje u chorego ostrą gorączkę i towarzyszy jej sztywność karku, wymioty, zaparcie, nieprzytomność i skurmięśniowe i t. p.

Kilka wypadków tej epidemii zanotowano w ostatnich dniach w szkołach kurytybskich.

Rio Grande do Sul SKARGI NA LLOYD BRASILEIRO

Ludność z Santa Victoria do Palmar protestuje przeciw zawieszeniu komunikacji okrętowej przez Tow. Okrętowe „Lloyd Brasileiro”. Wskutek braku zwykłej komunikacji handel i przemysł miejscowy ponosi wielkie straty.

Lloyd Brazylijski otrzymało od rządu zapomogę w wysokości 7608\$400 za każdą podróż w zatoce, pod warunkiem utrzymania komunikacji aż do Santa Victoria.

Santa Catharina Z DNI RADOŚCI I ŻAŁOBY.

W dzień 3-ci maja, około 400 dzieci szkolnych spłynęło grudi ziemi na Kopiec Marszałka Piłsudskiego. Setki rąk dziecięcych z niewinną radością spłyły ziemię do inkrustowanej urny. Za dziećmi garmelo się do urny „pospolite ruszenie”. Na puszcze wyrzeźbiono następujący napis:

W hołdzie p. marszałkowi J. Piłsudskiemu, trzy pokolenia polskie z S. Catharyny (Brazylja) w liczbę 30 tys. wysyłały grudek ziemi na kopiec — 3/5/1935.

W dziesięć dni później otrzymaliśmy depeszę, która zamroziła krew w żyłach, z której treścią niemożna było się zgodzić — Śmierć Ojca Narodu, Marszałka Piłsudskiego. Na tę wieść uderzono w dzwony. Wywieziono na wieży kościoła i na budyńku towarzystwa sztandary do pół drzewa. Odwołano lekcje szkolne. Odprawiono nabożeństwo. Katafalk odkryto sztandarem narodowym. Na wierzchołku ustawiono portret zmarłego. U stóp leżały szable, obok stały delegacje Towarzystw z chorągiewkami. Dzieci szkolne i stowarzyszenia składały wieńce.

Dnia 26 maja odbyła się uroczysta akademja ku czci Marszałka. Żołorys Bohatera wygłosił p. Dr. Gajda. Kolonia polska wzięła bardzo liczny udział i podziela uroczystości, że śmierć Wodza Narodu.

du respolite nas tak potężnie jak i Jego życie nas zespolilo, rozumie my, że odpowiedzialność jaka Marszałek ożwięł spada na cały Naród i Jego zasiepców, którym tak jak i Jemu przysięgam wierność i pracę.

W KILKU SŁOWACH Z CAŁEJ BRAZYLJI

— W Bello Horizonte (Minas Geraes) w fabryce włókienniczej „Minas Frabril” około 30 robotnic ogłosiło strejk, żądając podwyższenia płac.

— Konstytuanta Stału Malto Grosso przekazała projekt Konstytucji stanowej Interwutorowi Stału.

— W Baurú (São Paulo) podczas „Tygodnia Rolnictwa” Dr. Mansuelo Kociński wygłosił dla fazenderów i nauczycieli olekawy odczyt o „Zalesieniu”.

— W mieście São Paulo w parku Agua Branca dokonano otwarcia stanowej wystawy zwierząt domowych. Około 172 gospodarzy zgłosiło na wystawę 1.757 sztuk bydła.

— W S. Paulo Liga Katolickich Kobiet zorganizowała mleczarnie dla opuszczonych dzieci.

Ostatnie wiadomości

— W Warszawie zmarł wicepremier Zawitowski (a nie Wysocki jak mylnie podaliśmy).

Zmarły minister przechoził niedawno ciężką chorobę, która wznowiła się z okazji podróży do Krakowa, gdzie s. p. Zawitowski uczestniczył w uroczystym pogrzebie Marszałka Piłsudskiego.

— W Warszawie nowy ambasador francuski Leon Noel złożył prezydentowi Polski Ign. Mościckiemu listy uwierzytelniające.

— Z Warszawy donoszą, że w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nastąpiły poważne zmiany. Ustąpił między innymi dyrektor departamentu ogólnego, p. K. Makuch, który popierał „Związek Nauczycielstwa Polskiego”, znany ze swego antykatolickiego ustawienia, jego miejsce zajął p. Kawatowski, który jako nacelnik wydziału polityki oświatowej, był opiekunem „Legionu Młodych”.

— W całej Polsce zarejestrowano w ostatnich dniach, 488 tysięcy bezrobotnych.

— W Warszawie rząd zawiesił „Gazetę Warszawską”, z tego powodu, iż nie zamieszczała wiadomości o śmierci Marszałka Piłsudskiego.

— Wzmógł się ruch emigrantów przez Gdynię, gdyż tamte dy kierują obecnie emigrantów również francuskie i angielskie T. wa okrętowe.

Baczność!

Wielka Festa na Santa Candida!

W uroczystość Zielonych Świąt, dnia 9 b. m. odbędzie się wielka festa na Kolonji Św. Kandydy. Rano o godzinie 10-tej odprawi się sołenna euma z kazaniem i procesją.

Zaraz po procesji dalszy ciąg uroczystości w cieniu drzew na obszernym placu przy kościele.

Posillie się będzie można smacznie szuraskiem, a pragnienie zapokoi doskonałym ciem lub gazosa.

Celem rozrywki będzie leślisa, kolo szczęcia i wiele innych nie spodzianek.

Cały dochód przeznaczony na ukończenie naszego kościoła, którego dalsza budowa w tych dniach rozpoczynamy. Serdecznie zapraszamy na naszą uroczystość wszystkich bez względu tak z Kurytyby jak i w sąsiednich kolonij.

Komitet.



Józef Dąrzek

Przeżywszy lat 67, zapotrzony Św. Sakramentami, zmarł dnia 30-go marca b. r., pozostawiając w smutku swą żonę Mariannę Dąrzek, z rodziny Zawitowskich.

Zmarły był praktykującym katolikiem i bardzo lubianym przez sąsiadów. Pogrzeb odbył się dnia następnego, przy bardzo liczonym udziale krewnych i znajomych.

S. p. Józef Dąrzek, przybył do Brazylii w 1880 r. Mieszkał Gorda, municypjum Encantado, a ostatnio przez 20 lat w Lagado (Municypjum Boa Vista (Rio Grande do Sul)).

Wszystkim tym, którzy brali udział w pogrzebie składam szczere „Bóg zapłać”.

Marianna Dąrzek.

Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina

Z mej podróży apostolskiej wśród naszego wychodźstwa

W POLUDNIOWEJ AMERYCE
W Porto Alegre, stolicy stanu Rio Grande do Sul.

Ks. kanonik Perez

Stosunek Państwa do Kościoła w Brazylii

Kolonja polska w Porto Alegre znalazła w nim dzielnego opiekuna i troskliwego duszpasterza. Dzięki swoim zdolnościom cieszy on się wielkimi poważaniami w całym społeczeństwie i zajmuje w archidiecezji Porto Alegre ważne stanowisko jako sekretarz Wikariatu Generalnego. Bardzo ubolewa nad tem, że obywateli, jakie mu nakłada ten urząd, nie pozwalają mu tak się zajmować kolonją, jakby w swej gorliwości pragnął. Dlatego też stara się o to, by do Porto Alegre został powołany jeszcze drugi ksiądz polski, któryby już całkowicie mógł się oddać pracy duszpasterskiej wśród Polaków. Niewątpliwie starania jego przędzą skutki, tem więcej, że ks. Arcybiskup Becker, pasterz diecezji Porto Alegre, bardzo przychylnie zajmuje stanowisko do polskich wychodźców.

J. E. ks. Arcyb. Becker

Podczas mego pobytu w Porto Alegre miałem kilkakrotnie sposobność zetknąć się z tym światem, bardzo wpływowym doświadczeniem Kościoła i rozmawiać z nim o zagadnieniach i potrzebach duszpasterskich naszego wychodźstwa. Nie mogę na tem miejscu wymienić poszczególnych kwestii, jakieśmy omówili, i projektów, jakie pozwoliłem sobie przedstawić, celem możliwie najlepszego uregulowania opieki duszpasterskiej nad naszymi rodakami już nie tylko w archidiecezji Porto Alegre, ale w całej wogóle Brazylii; mogę tylko zaznaczyć, że ks. Arcybiskup Becker odnosi się do tej sprawy z jaknajwiększą życzliwością i niewątpliwie poprze ją na zjeździe episkopatu brazylijskiego.

Jak mogłem wywnioskować z rozmów z ks. Arcybiskupem i innymi prałatami a także z czynnikami rządowymi, stosunki między Kościołem a Państwem w Brazylii układają się coraz pomysłniej. Nowa Konstytucja w wielkiej mierze uwzględniła prawa Kościoła i katolicki charakter kraju. Szkoły katolickie doznawały bardzo skutecznego poparcia rządu. Prawo małżeńskie nie dopuszcza rozwodów. Wzmaga się ruch katolicki ma pełną swobodę rozwoju. Główne polityczne partje, czy rządowe czy przeciwrządowe, bardzo poważnie się z nim liczą. Niewątpliwie Brazylija idzie dziś coraz stanowczy i świadomie w kierunku katolickim. Z tych nastrojów korzysta niewątpliwie także nasze wychodźstwo, które przynajmniej w 90 proc. jest katolickim. Bo nastawienie katolickie państwa i społeczeństwa brazylijskiego pozwala na to, by wychodźstwo mogło swobodnie rozwijać swoje życie religijne, katolickie szkoły i katolickie organizacje, i z czasem zdobyć poważne wpływy na kształtowanie się stosunków w tym kraju o tak wielkiej przyszłości.

Życzliwość władz brazylijskich

Z nastrojów katolickich w Brazylii mogłem także osobiście skorzystać, bo ułatwiły mi one w wysokim stopniu moją misję religijną wśród naszego wychodźstwa. Władze brazylijskie nie tylko nie robiły mi żadnych trudności w jej spełnianiu, ale przeciwnie udzielały mi jak najżyczliwszej pomocy. Interwentor (czyli prezydent) stanu Rio Grande do Sul, jak wspominałem już

w jednym z poprzednich artykułów, stawiał do mojej dyspozycji nawet wagon salonowy.

U prezydenta stanu Rio Grande do Sul

Wobec tego, bawiąc w Porto Alegre, stolicy stanu, uważałem za swój obowiązek złożyć wizytę p. Interwentorowi i podziękować mu za oddane mi usługi. Przyjął mnie jak najuprzejmiej w monumentalnym pałacu rządowym, w którym urzęduje. W długiej, bardzo miłej rozmowie, która się między nami wywiała, z szczerą pokorą wyznał, że niestety jeszcze nie jest praktykującym katolikiem, że ma atoli nadzieję i wolę stać się nim, bo uświadamia sobie coraz głębiej, jak wielką siłą w życiu jest wiara. Nasze wychodźstwo bardzo chwalił, uważając je za bardzo dodatni czynnik dla rozwoju Brazylii. Wspominał także o tem, że między stanem Rio Grande do Sul a Polską już zostały nawiązane stosunki handlowe. Szczególnie zadowolony jest z szyn kolejowych, które stan sprawdził z Król. Huty na Śląsku. Słyszając to, ogromnie się ucieszyłem, bo wielką radość sprawiła mi myśl, że nareszcie z Polski do krajów zamorskich eksportujemy już nie tylko ludzi, ale także wyroby polskie.

Autonomia stanów w Brazylii

Stany wchodzące w skład państwa brazylijskiego mają bardzo daleko idącą autonomię, a prezydent stanów poszczególnych — oszacujący przed wejściem w życie nowej konstytucji tytuł „Interwentor”, a po jej wejściu w życie tytuł „Gubernator” — bardzo szeroko władzę. Każdy Interwentor ma sekretarzy stanu dla różnych dziedzin życia publicznego; niektóre stany, jak właśnie Rio Grande do Sul, mają nawet sekretarza stanu dla spraw zagranicznych.

U dostojników stanu Rio Grande

Wspólnie z p. ministrem Grabowskim wszystkim tym dostoj-

nikom stanowym złożyliśmy wizytę, a przytem także prezydentowi miasta, generałowi, dowódcy siły zbrojnej, i komendantowi portu. Choć te wizyty miały charakter oficjalny, wszędzie nas przyjęto bardzo serdecznie, przytem stosownie do zwyczaju brazylijskiego częstowano nas wyśmienitą czarną kawą. Na część naszą Interwentor wydał nawet wielki bankiet, przy którym mie-

liśmy sposobność zetknąć się z wszystkimi wpływowymi osobistościami stolicy. Rozumie się, że z p. ministrem Grabowskim staraliśmy się o to, aby na tych przyjęciach jak najlepiej reprezentować Polskę i robić dla niej, jak najsukceszniejszą propagandę. Nie było to trudne, bo dzięki naszemu dzielnemu wychodźstwu Polska już ma dobrze urobioną opinię w Brazylii. (Dok. nast.)

Książka Ks. Biskupa Kubiny

O WYCHODŹTWIE POLSKIM W AMERYCE POŁUDNIOWEJ

Owocem kilkumiesięcznej podróży pasterskiej J. E. Ks. Biskupa Dr. Teodora Kubiny, Ordynariusza Częstochowskiego, po rozrzuconych na olbrzymich obszarach Ameryki Południowej osiedlach polskich jest wydana świeżo książka p. t. „Cud wiary i polskości wśród Wychodźstwa Polskiego”. W słowie wstępem Dostojny Autor zaznacza, że, wydając tę publikację, spełnia dane wychodźcom przyrzeczenie, iż o powie narodowi w starym kraju o ich życiu na obczyźnie. Ale praca Ks. Biskupa ma jeszcze inny cel; chce ona uprzytomnić społeczeństwu, że „wychodźstwo nasze, stanowiące prawie czwartą część naszego narodu, przedstawia niezmierną wartość tak dla Polski, jak dla Kościoła św. Jego sprawa jest więc wspólną całego narodu, sprawą polską i sprawą katolicką”.

Książka zawiera następujące rozdziały: listy pasterskie p. t. „Cud wiary i polskości w Ameryce Południowej”; Modlitwę prezydenta Argentyny, gen. A. Justo na Powszechnym Kongresie Eucharystycznym w Buenos Aires; kazanie p. t. „Dziełowe postanowienie narodu polskiego w kraju i na wychodźstwie”; przemówienie do przedstawicieli Polonii Zagranicznej „Wychodźstwo polskie przed Matką Boską Częstochowską na Jasnej Górze”; referat dr. A. Smykowskiego w czasie akademii na Jasnej Górze 15. VIII. 1934 r.: „Kościoł katolicki,

ostoją wychodźstwa polskiego”; referat ks. kan. H. Zborowskiego: „Polskie duszpasterstwo zagraniczne”; „Słowo pożegnania do rodaków w Brazylii”; „Sytuacja gospodarcza i społeczna wychodźstwa polskiego w Ameryce Południowej”.

Rozpoczynając od opisu podniosłych wzruszających wrażeń na Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w pięknej stolicy Argentyny, Ks. Biskup analizuje psychikę naszych wychodźców i na podstawie wnikliwych obserwacji i spostrzeżeń stwierdza radosny a pewny fakt, że najistotniejszą treścią życia tych ludzi, oderwanych od pnia macierzystego i rzuconych poza beskresny ocean, jest głębokie umiłowanie wiary i narodowości. Wiara katolicka stworzyła „cud polskości” na obczyźnie i stała się jedną z największych sił narodowych. To także powód, dostrzeżony w długich wędrówkach po dziewiczej ziemi republik łacińskich.

Znajomość najgłębszych, najintymniejszych związków duchowych między Macierzą i jej rozproszonymi po świecie synami pozwala Arcypasterzowi nakreślić na tie uwag o postanowieniu dziełowym Polski szereg głębokich wskazań co do roli, jaką ma do spełnienia nasza Polonia Zagraniczna. Mają one charakter pouczeń o życiu społecznym i streszczają się do prawdy, zawartej w starobrzejskim przesłowie: In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus veritas caritas — w tem, co konieczne, jedność, w tem, co nieistotne, swoboda, we wszystkich jednak sprawach miłość winna być pobudką działania. Caritas omnia vincit, miłość zwycięża wszystkie trudności i przeszkody: oto hasło rzucone Wychodźstwu przez Strażnicę najdroższego w Polsce Sanktuarium religijnego.

Alle książka obok rozważań historycznych i refleksyj natury religijno-patriotycznej zawiera nie mniej cenne informacje o ekonomicznych i społecznych zjawiskach życia Polonii w Ameryce Południowej. I tu nie brak wyrażało sformułowanych postulatów i nawoływań do odrobienia zaniedbań. Takim wspomnieniem jest np. ocena szkolnictwa wśród wychodźstwa, którego reformę w sensie podniesienia poziomu nauczania Ks. Biskup uważa za jeden z najważniejszych nakazów chwili.

Książka wydana została nakładem Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Częstochowie; będzie ją można nabyć w krótko w składnicy „Oświaty”. (KAP).

Z odpustowych spostrzeżeń

LUCENSKA POLONJA

Bezwartościowe złoto zielone. „Jeno my liczbą — a nie siłą.”
Niemiecka kolonizacja prze w polskie ośrodki.
Na zakończenie — o Botokudach.

Kilkanaście lat temu, Lucena była dla kolonistów kopalnią złota, złota zielonego. Ogromne herwale lucenkie wymagały mało pracy, a rok rocznie wywożono z nich tysiące tonn herwa maffy, za której arabe, jeszcze w 1922 r. płacono n. p. po 17\$000.

Były to dobre czasy tak dla kolonistów jak i wędzistów lucenkich. O pieniądzu było łatwo; wydawano go też rozrzutnie. Nie żałowano sobie niczego. Były to złote czasy; dziś pozostało po nich tylko wspomnienie. Gdv. od kilku lat cena spadła z 17\$000 na 3\$000. Lucena najwięcej odczuła ten spadek.

Rozległe herwale są w zaniebaniu, bo dzisiejsza cena herwy nie pokryje wydatków jej wyrobu. Przez wiele lat następnych, koloniści lucenscy, na równi zresztą z innymi, ludzili się, że cena na herwę znów pójdzie w górę. Darownie były wyzekiwania. Zdaje się słusznym jest to przekonanie, że herwa na zawsze już przestała być „złotem zielonym”.

Wielu kolonistów powróciło do uprawy popularnej „młilji” i innych zbóż. Gdyśmy odjeżdżali rankiem z Alto Paraguassu, co kilka kilometrów, wymialiśmy ogromne „karosy” nakładowane słomą, które z kolonii wieziono do Mafry i Rio Negro. Widać, że obecnie koloniści nauczyli się już wykorzystywać nawet taki lani produkt, jak słoma.

Możeby i kolonie lucenkie nie odczuły tak kryzysu przy obecnej uprawie zbóż, ziemiaków i fionu, gdyby nie było tak

uciążliwego transportu produktów; po niezmiernie piaszczystych drogach jakie prowadzą z Luceny do stacji kolejowych Mafry i Rio Negro.

W samym Alto Paraguassu skupił się polski przemysł i handel. Wielu naszych Rodaków doszło do sporej zamożności. Tak p. Wacław Andrzejewski, mieszka sobie jak w pałacu. Mówią, że jest on najbogatszy w okolicy. Nie brak i innych zamożnych ludzi, jak: Franciszek Pasternak, przemysłowiec, Franciszek Lis, wędziś i przemysłowiec. Buba wędziś, a tak samo Penkal Bronisław, który zbudował sobie równie wspaniały dom.

Są tu także dobre warsztaty, jak braci Komorzyna (kował i stelmach), którzy mają najnowsze urządzenia poruszane elektrycznością, a wyrabiają nawet młockarnie na prostą słomę, albo taki p. Koppe — mechanik, o którym mówią, że niema takiej rzeczy z jego fachu, którejby nie potrafił zмайстровać. Wielki warsztat stelmachowski ma również p. Rudolf Kalros.

W samym Itayopolis znanym jest szeroko na całą okolicę browar p. Alvaro Kamińskiego. Wymieniam tylko najważniejszych, może wielu, którzy na wzlanie zasługują dla swej pracy i zdolności, pominałem, bo zresztą są to tylko powierzchowne spostrzeżenia, a nie żadna dokładna statystyka.

Pierwsze wrażenie z zetknięcia się z przyszłego z kolonją

polską w Alto Paraguassu jest bardzo dobre; na każdym kroku widzi się jak góruje wszędzie element polski. Tak jest jednak tylko na samych kolonjach i w Alto Paraguassu. Gdy chodzi o cały okręg, o wpływy na rządy muncypalne, Polacy, mimo swej liczebności, mają bardzo mały wpływ. Jak mię zapewniał były

dla kolonistów, których głosami przeszedł przy wyborach.

Podczas „festy” w Alto Paraguassu przybyło na zabawę kilku młodych Niemców; dowiedzieli się wkrótce że są to nowi Niemiecscy koloniści.

Przed dwoma laty Spółka Kolonizacyjna „Helmat” z Niemiec,



Grupa ucywilizowanych Botokudów z okolic Luceny.

proboszcz z Alto Paraguassu, ludność całego muncypium Itayopolis wynosi obecnie 11.000 dusz. Według ostatniego spisu polskiego, w całym tem muncypium obywateli polskiego pochodzenia jest około 6.000 dusz czyli więcej niż połowa.

Mimo tak wielkiej przewagi liczebnej, prefektem w Itayopolis jest obywatel niemieckiego pochodzenia, człowiek wielce nieprzyjazny Polakom i całemu Alto Paraguassu. Tak samo i na innych urządach są wszyscy inni tylko nie polacy. Pod tym względem panuje jakaś dziwna obcość i niezrozumienie wśród Polaków. Nic dziwnego, że potem koloniści musi coraz większe i liczniejsze opłacać podatki, które panowie przemysłowcy z „młasteczka” jako radni, uchwalają

zakupiła w muncypium Itayopolis obszar położony o jakie 40 km na południe od Alto Paraguassu. Obszar ten wynosi 400 akrów; osiedlono na nim 40 kolonistów, kawalerów.

Kolonizacja, jak mię zapewniało, była wzorowo przeprowadzona. Grupa kolonistów miała w swym gronie nie tylko rolników, ale także księdza katolickiego (Ks. Belle), lekarza, kilku kupców i rzemieślników; wogóle starała się być samowystarczalną. Niemieccy koloniści budują już ze swej kolonii Bahía-Itajahy drogę kolejową do Blumenau. Stosunki nowych niemieckich emigrantów z polskimi kolonistami są dobre. Warto jednakże podkreślić fakt, że tereny z których dotąd nie chciała skorzystać kolonizacja polska, wykorzystali z powodzeniem Niemcy.

Jest to już tradycja, że każdy z tych, co to „nic nie robią, ino piszą”, gdy byli na Lucenie, to potem uważali sobie za obowiązek, ażeby przy każdej rozmowie bliżnim opowiadać o strasznych Indianach Botokudach. Ale już przeszła ponoć botokudomania czyli moda botokudzka; gdyśmy się zapytał Lucenjaków o Indian, spotkaliśmy się ironicznym uśmiechem. Pono Indianie już się znużili Lucenjakom a Luceniaczy — Indianom. Teraz nikt już nie urządza niebezpiecznych wypraw do ich „posto” i nie fotografuje nagusów. Wydołatem gdzieś z prochu i kurzu choć stare fotografie botokudzkie, ażeby tradycję stało się zadość.

Ks. Jan Patka.

Do Rolników

Każdy rolnik pragnie mieć ziemię jaknajlepiej uprawioną i jak najbogatsze zbiory; nie każdemu się to jednak udaje, ponieważ nie każdy Firmie Rolniczej doświadczeni zachwalają Nawozy Sztuczne firmy **ALBANO BOUTIN & Cia.** które dały do dziś najlepsze wyniki na każdej ziemi.

Nowy i kompletny skład **MACZKA Z KOŚCI MARKI »PARANÁ«**
krajowych i zagranicznych
Nawozów:
Import wprost:

MACZKA Z SUROWEJ KOŚCI
SPECJALNE MIESZANINY DO WSZELKIEJ UPRAWY

SUPERFOSFAT 18 proc.
SALETRA CHILIJSKA, KALI KAINIT
SÓL SIARKOWA, AMONJOWA

Całość nawozów koncentrowana z 7 X 25 X 15%
110 X 25 X 25%, respektownie azot, kwasy fosforowe i Kali.

ALBANO BOUTIN Cia. Curityba - Paraná
Aven. Capanema 155

Przedłużenie ulicy Sete de Setembro — Telefon 226 — Caixa postal 332

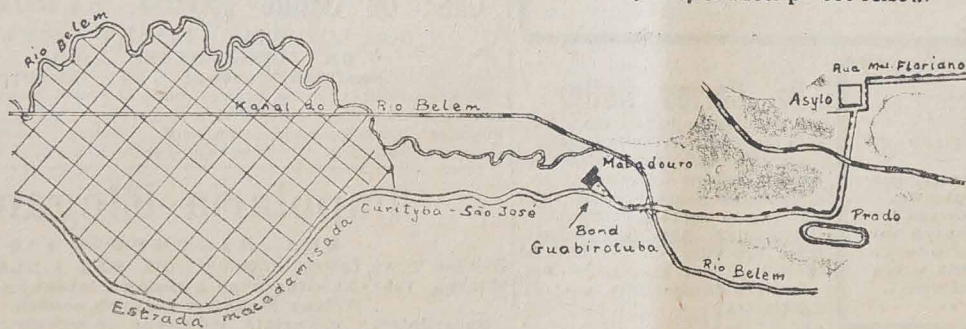
Garbarnia, Fabryka Nawozów Sztucznych, Klejów i Pasów.

Ziemie

Cia. Cercado Ltda.

Siedziba: RUA 15 DE NOVEMBRO 529.

Sprzedaje loty na spłaty. Cena: 200 do 1000 reisów za metr kwadratowy. Stała komunikacja automobilowa z Prają
Tiradentes do tej miejscowości po 500 reisów.



AGUA TONICA — GUARANÁ: RÓŻNE GAZOZY —
WODA STOŁOWA

Marki CRUZEIRO

Napoje te są przyjemne i czyste i dlatego niezrównanie nadają się znakomicie na lato. — **Do nabycia wszędzie.** — Można zamawiać przez telefon 495 i 761.

KUPIJE SIĘ

GRYCZKE

Wiedomość w sklepie przy Rua
Bispo Dom José Nr. 2763.
(Róg naprzeciw Seminarjum).

PALACZE! Największy wybór dla palaczy jest w składzie

Hey i Kellermann.

Rua José Bonifácio 110 (daw. Fechada)

A SUISSA

Towarzystwo anonimowe ubezpieczeń wogóle.

Założone w roku 1869.

Kapitał zakładowy 10.000.000 fr. szw. w mil. 40.000.000\$000.
Fundusz rezerw. 5.100.000 fr. szw. w mil. 20.000.000\$000.
Kapitał zadeklarowany na Brazylię 1.000.000\$000 cały zrealizowany.

Aktywa w roku 1932 około 100.000.000\$000.

Ubezpieczenia od wypadków na morzu, ziemi i od ognia

SIEDZIBA — **Zürich** — SUISSA

Agencja główna na Brazylię:
Rua General Camara, 56 — Rio de Janeiro.

Agent główny na Parane: **João Nociti**
Caixa postal 248 — Telefon 375 — Telegramy: "Nociti",
Rua 15 de Novembro 387, piętro. Curitiba — Parana.

BALSAMO
SIA HELENA
Infalível contra dores

leczy reumatyzm, bóle, piersiowe, bóle zębów, uszu, nerwalgii, kolki, świeże rany i t. m.

Lekarstwo używa się przez nacieranie.

Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszają w się w **»LUDZIE«**

DLACZEGO PŁACISZ
LOKATORNE?

Dlaczego nie jesteś właścicielem domu?

Za 5\$000, 10\$000, 20\$000 miesięcznie, możesz nabyć własny dom w firmie

Empreza Constructora Universal Ltda.

ktoś daje goświom członkom. Pieniądzy swych nigdy nie stracisz.

Zażądasz informacji przy
Rua 15 de Novembro 384 —
Curitiba.

KLINIKA

Elektryczno-Dentystyczna

S. Lima, G. Rocha

Proteza: **G. Hartenmann**

Wykonanie gwarantowane. Wyrwa

nie zabów bez bólu.

Leczenie szybkie według nowoczesnej

metody. Prosimy badać nasze ceny.

Przyjmuje od godz. 8—11 i od 2—6

Praça Garibaldi 9; dawniej Largo Faria

Król a Car

— 87 —

A. Gruszecki

— Jasnie wielmożna pani Herbutowa przysłała do ciebie list, który też załączam.

Szybko rozzerwał kopertę i gorącozko zaczął odczytywać:

„Wielmożnemu panu, rotmistrzowi i starszemu belskiemu, Stanisławowi Żółkiewskiemu pozdrowienie. „Zechciej waszmość pan, memu bratu a jasnie wielmożnemu panu kancierzowi podziękować za Jego pamięć o mnie i o mej oboje. My, Bogu Najwyższemu chwala, żyjemy zdrowo, czego i waszmość panom życzymy. Jako bywało dawniej, tak stanie się i obecnie, iż nasze modły zanosić będziemy za pomyślność oręża polskiego i za zdrowie, a opiekę miłych nam wojowników i tych którzy im towarzyszą. Zalecając się pamięci, zostawiamy go z Bogiem, prosząc Najwyższego o zdrowie i pomyślność w tej wojnie... Katarzyna Herbutowa.“

Poniżej był przypisek drobnym piśmem niewieleśmiał:

— Przesyłam waszmość panu życzenia zdrowia, spokoju i powodzenia, a modlitwy moje będą mu towarzyszyć. Regina.

Mimo dopisku Reginy, ten list taki suchy, formalny, bez śladu serdeczności, a wspominający z naciskiem o panu kancierzu, zrobił przykre wrażenie na wrziliwym umyśle Stanisława. Uczuł gorzkość i pan Herbutowej i obmurny rozmyślał nad dumą i lekceważeniem rodów senatorów i szlachty równie im herbem i przywilejami.

Gdy zaszepcony chodząc po izbie, rozważając ile dobroci, miłości i łaskawości jest w liście rodzicielskim, a jaka chłodna duma i nieprzystępność w piśmie pani Herbutowej, wszedł do salki i meldował:

— Żołnierz jakiś, przybył dzisiaj z nowym wojskiem, prosi o dopuszczenie do waszej miłości.

— Niech wojsko... a Makary niech odbierze zapasy przysłane z domu i zachowa starannie.

— Według rozkazu, — rzekł pachołek, a po chwili zjawił się we drzwiach i stanął przy progu, młody, może dwadzieścialetni blondyn, z błękitnymi, szorstkami oczyma, ubrany po żołniersku.

Żółkiewskiemu podobał się wesoły a energiczny wyraz twarzy żołnierza, smukła a silna postać jego.

— Ktoś ty?

— Walenty Dudzik, proszę waszej miłości, byłem w terminie u majstra kotlarskiego we Lwowie, — odpowiedział płynnie.

— I porzućłeś rzemiosło dla żołnierki?

— Niby tak, a niby nie, — odparł niepewnym głosem.

— Jakże to? Uciekłeś chyba, zrobiłeś coś złego?

— A, uchołwa! Boże! — zaprzeczył z żywością, — majster mój, sprawiedliwy człowiek, wyzwolił mnie na czeladnika i miałem żenić się z jego wnuczką... ale nie spodobał się jej rodzinie mój stan, a jej matka, dumna i nieprzystępna... Ale pociągnęła ja to mówię miłości?

Stanisława jednak zaciekawiła ta prosta historia, która mimowolnie przypominała mu jego własną i rzekł spokojnie:

— Mów dalej, a szczerze... słucham cię.

— To już zaraz i koniec, — westchnął żołnierz, — kręcił na mnie nosem, śmierzdział im kotłarsko... to, aby było z serca troskę i miłowanie bezcelowe, umyśliłem pójść na wojnę.

— Hm... rezolut z ciebie, a czegoż chcesz odemnie?

— Przyszedłem z rozkazania naszej miłościwej panny a dobrodziejki.

— Nie rozumiem... mówisz się jaśniej.

— Kiedyś był w desperacji, poszedłem na robotę do wielmożnego pana kasztelana lwowskiego... pracując, aż tu idzie nasza miłościwa panna a dobrodziejka, która posyłała mnie do szkoły parafialnej, a potem oddała do ochoty, idzie a pyta:

— Jakże ci Walcu u majstra?

Opowiedziałem moją misję i postanowienie. A ona do mnie:

— Masz się tu kwasieć, to idź na wojnę. Pan starosta belski właśnie zbiera ochotnych, proś go i zaciągnij się do piechoty. Dam ci na ubranie i zbroję.

— Co ty mówisz?... Do starosty belskiego?

— Ano, tak.

— Jakże to, i to ci mówiła kasztelanka lwowska?

— Nie!... Nasza miłościwa panna a dobrodziejka.

— Jakże się nazywa?

— A ja sądzę, że wasza miłość już wie, bo i pisanie mi dała... to jasnie

Król a Car

— 84 —

A. Gruszecki

Zaczem wszyscy wstali od stołu, a jeden z współbiedników, Rakowski, zbliżył się do Stanisława i rzekł tonem serdecznym:

— Witaj mi rotmistrzu, — uściśnął mu rękę, — nie zapomnę nigdy twego ataku nad Lubieszowskim Jeziorem, tyś był zwycięzca.

— Myślał się waszmość. Najpierw Bóg pozwolił nam upokorzyć wroga, a znamienity wódz, pan hetman Zborowski prowadził szczył... ja słuchałem rozkazów podobnie jak waszmość.

— Modestia przemawia, — zaśmiał się Rakowski.

— O, nie, tylko sprawiedliwość.

Pohorecki, który był już gotów, zbliżył się do Stanisława i spytał:

— Czy waszmość, panie oboźny, znał nowe rozkazy króla legomości?

— Nie. Instrukcje otrzymamę mam otworzyć dopiero w obozie piechoty.

— I nie byłś olekawy? — zdziwił się.

— Rozkaz jest rozkazem.

— Hm... niezwykły z waszmości słuźbista. Otóż wiedz, iż masz dopilnować artykułów żołnierskich w całym obozie. Będziecie mieć sporo roboty i kłopotów, bo tu dużo nacji nienawykłej do rygoru.

— Nie pora w czasie wojny użyć karność, sądzę jednak, że wystarczy ogłoszenie artykułów, ażeby uniknąć nieporządków.

— Bardzo wątpliwe, — wnieśli się do rozmowy Słupski, — my zresztą ochotnie będziemy pomagali waszmości, bo swawola bierzemy już górę.

Przy odgłosie bębnow i trąb ogłoszono artykuły żołnierskie i surowo załeczone przestrzeganie tychże.

Artykuły te pod grozą kar zabraniały swarów, pijasłwa, zdradstwa, opuszczenia obozu, niedopilnowania służby, wstępu obcym, nieposłuszeństwa przełożonym i t. d.

Stanisław wjechał do obozu piechoty lanowej, zaczął rozwinąć chorągwie ziemskie i oderżys na alarm w bębny i trąby.

Najpierw zebrał starszyznę, złożoną z setników, dowódców rot i naczelników. Kazał odczytać artykuły i upominał, że bezwzględnie będzie przestrzegany przepisów, następnie sam przypilnował odczytania artykułów prostym żołnierzom i oznajmił, że na zrozumienie

i pamiętanie tychże wyznacza dwadzieścia cztery godziny czasu.

Teraz dopiero pozwolił sobie na odpocznęk, a po skromnym posiłku pojechał z dwoma pachołkami piechoty sandowerskiej i lubelskiej na obejrzenie obozu. Kazał rozstać gęste strąże, dał hasło i odezw, zabronił wpuszczenia obcych i opuszczania obozu bez meldowania się i przepustki, i rozporządził, aby najejtraz cały obóz został otoczony wałem ziemnym.

Zdarzyło się następnej nocy, że w leżących sandowerskich wszczął się krzyk i padł strzał.

Stanisław, który spał w ubraniu, skoczył na konia i dopadł na miejsce. Dwaj setnicy pilię w kompanii trzech dziesiętników, wzdusili się i przyszło do bóli.

Żółkiewski kazał ich wsiad pod straż, a najejtraz zwołał na plac obozowy sąd złożony z trzech setników i dwu dziesiętników. Przybyło też dużo świadków, olekawych i krewnych posadnych, którzy wszyscy byli śleschelami. Zaś z rozporządzenia Żółkiewskiego stanęła za sędziami setka żołnierzy zbrojnych z lubelskiej ziemi. Podobne burdy, zwłaszcza między szlachetkami, były dość częste, a kończyły się dotąd zwykle łżejszym lub surowszym napomnieniem.

Gdy sąd zasiadł, przesłuchano obwinionych, którzy mimo, iż częścią nocy przesiedzieli pod strażą, nie ochłonęli byli jeszcze z wewnętrznego niechęci.

— Czy oskarżeni słyszeli artykuły żołnierskie? — spytał Żółkiewski, a na potwierdzające ich słowa, mówił: — Zważcie, że jesteście setnikami i dziesiętnikami, że macie być przykładem dla pospolitych żołnierzy... na dobrą sprawę powinniście być surowiej ukarani, — i zwróciwszy się do setnika sędzięgo rozkazał: — odczytaj waszmość artykuł czterdziesty pierwszy.

Setnik wziął do ręki papier i czytał: — Żaden swarów i rozterków żadnych w obozie nie ma się wżdy wzywać, pod kijową niemocą; a któryby na którego broniał dobył, rękę, a jeśliby zabił, gardło traci.

— Setnika Otwinowskiego, tyś podobnie broń i strzelił, a sam Pan Bóg strzegł, iż nie ranił, — rzekł Żółkiewski, — a wy, panowie sędziowie, czy jesteście przekonani po tym procesie

BANK FRANCUSKO-WŁOSKI na Południową Amerykę

KAPITAŁ ZAKŁADOWY Pes. 100 MILJONÓW
FUNDUSZ REZERWOWY Pes. 139 MILJONÓW

Główna Siedziba w Paryżu

Brazylja: FILJE: S. Paulo — Rio de Janeiro — Santos — Curitiba — Porto Alegre — Recife — Rio Grande — Bahia.

Agencje: Araraquara — Barretos — Botucatu — Caxias — Espírito Santo do Pinhal — Jahu — Mococa — Ourinhos — Paranaíba — Ponta Grossa — Ribeirão Preto — Rio Preto — São Carlos — S. José do Rio Pardo — S. Manoel.

ARGENTYNA: Buenos Aires — Rosario de S. Fé.

CHILE: Santiago — Valparaíso.

COLOMBIA: Baranquilla — Bogotá.

URUGUAY: Montevideo.

BANK FRANCUSKO-WŁOSKI NA AMERYKĘ POŁUDNIOWĄ na mocy nowych ustaw Kontroli Banków kupuje banknoty w jakiegokolwiek walucie i w jakiegokolwiek sumie z wyjątkiem złotych pezów uruguańskich, która to waluta podlega zestrzeżeniu w Urugueju.

BANK FRANCUSKO-WŁOSKI NA POŁUDNIOWĄ AMERYKĘ jest upoważniony do wydawania czeków, lub zleceń wypłaty listownie, lub telegraficznie w jakiegokolwiek sumie i monecie do wszystkich miejscowości zagranicznych.

BANK FRANCUSKO-WŁOSKI NA POŁUDNIOWĄ AMERYKĘ otrzymuje depozyty do podjęcia w każdej chwili z zawiadomieniem, lub na czas określany, dają odprocentowanie.

BANK FRANCUSKO-WŁOSKI NA POŁUDNIOWĄ AMERYKĘ uprasza Sz. Klienta, ażeby zechciała porozumieć się w sprawie jakiegokolwiek operacji, adresując wprost do Filji w KURYTYBIE, Rua 15 de Novembro Nr. 316, lub do Jej Agencji w Ponta Grossa lub w Paranaíba.

„A VENCEDORA“

Fabryka cukierków i karmelków [w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych].
Cukierki: malinowe, kokosowe, truskawkowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, marmeladowe i gumowe. — Przez tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.
Curitiba — Rua Cuiabá N. 451 — Curitiba

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich i paryskich szpitalach. — Klinika ogólna.
Leczy specjalnie choroby skóry, weryczne, pęcherza i włosów.
Klinika dla dzieci. — Leczy zylaki oraz rany na nogach bez operacji.
Konsultorium: Nad apteką „Brasil”.
Praca Tiradentes 390. Przyjmuje od 12 do 1-szej i od godz. 4-jej do 6-jej.
Rez. Rua Comendador Araujo 97, Telefon 424.

Sklep

Artykułów Spożywczych

Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Pośredniczymy w sprzedaży towarów spożywczych oraz napojów krajowych i zagranicznych.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Makę Kostną

PRAÇA CORONEL ENES 30, RÔD SÃO FRANCISCO — CURITYBA

„Chargeurs Reunis” i „Sud Atlantique“

JEDNOLITA TRZECIA KLASA.

Kompanja ta sprzedaje bilety bezpośrednio do każdego miasta w Polsce i odwrotnie bilety z Polski do Brazylii. Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylią i Argentyną.

Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególnie z POLSKI. Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela

P. TEOFIL G. VIDAL

CURITYBA — Rua Barão Rio Branco 209 — Paraná.

Casa de Saude „São Francisco“

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA

DR. JORGE MEYER FILHO

Rua São Francisco N. 25 — Curitiba

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastosowanie sztucznego pneumatyka X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roetigena. — Diatermia. — Sztuczne promienie ultra fioletowe, alonczne, Zyskopja i t.d. — Przyjmuje od godz. 10-tej do 11 i pół i od 1-5.

Chapelaria Elegante

RUA RIACHUELO 130

Zawsze nowe fasony kapeluszy dla PAŃ I DLA DZIECI. Własna fabryka sztucznych kwiatów i wianków ślubnych. Welony ślubne w różnych cenach. Sprzedajemy materiały jedwabne na welony na metry.

SZOPS w Butelkach z Atlantyki jest dziś śmietanką parańską

TELEFON 790 — 791 — DEPOSITO: TELEFON 709.

Król a Car

— 85 —

A. Gruszecki

I zeznaniach, iż ci aresztowani są winni swarów i rozterek?

Sędziowie kolejno wygłosili słowo:

— Winni!

Żółkiewski powstał i rzekł:

— Wobec jednogłośniego uznania winy ogłaszam wyrok na podstawie artykułów. Wszyscy pod sądni traca swe odznaki przelozonych. Sędziwy zostają dziesiętnikami, dziesiętnicy prostymi drabami wojskowymi. Wszyscy pod sądni otrzymają publicznie po dwadzieścia pięć rózg.

Pomruk niezadowolonia przeszedł po zgromadzonej szlachcie, a jeden z osądzonych zawołał:

— Szlachcie jestem, herbu Topór, nie wolno mnie bić.

— Milczcie, bo podwoję karę.

— Nie pozwolę na to, — krzyknął rozsierdzony.

— Dostaniecie Biernacki pięćdziesiąt rózg, — rzekł twardo Stanisław, a gdy pomruk świadków się wzmagał, dodał: — Możecie samowile, za każdą oznakę nieposłuszeństwa będziecie karani, milczcie i słuchajcie, tu nie sędziwy, lecz wojsko.

Udusiło się, chociaż młyn świadków o rozdrażnieniu, a Żółkiewski mówił dalej:

— Sędziwy Otwinowski za strzał z broni powinien utracić prawą rękę, lecz ze względu na pierwszy raz, zamieniam tę karę na areszt ośmioldniowy o chlebie i wodzie.

Sędziwy zbliżył, a brat jego, również sędziwy, szybko podszedł przed stół sędziowski, ręką trzasnął w stół i zawołał w gniewie:

— Chomom waść rozkazał, chomom karać, ale nie nas, szlachcie! — Mierkiu się sędziwy. — rzekł surowo Stanisław, — niech cię nie unosi za daleko miłość braterska.

Lecz Otwinowski, widząc brata skutego przed sądem, tak się rozsierdził, że obnażył szablę i rzucił się na Żółkiewskiego, wołając:

— Tyranie! Morderco! Na szablach cię roznieśliem.

Żółkiewski zasłonił się szablą od głębia i krzyknął do żołnierzy stojących w ordynku:

— Wzięć go!

Poskoczyło ośmiu z halabardami, ale ten począł się bronić.

— Skłać go!

Za chwilę Otwinowski padł z jeźdźcem na ziemię, był ciężko ranny w ramię i w nogę.

Stanisław błądził z obłożem surowym, patrzył na tę scenę i rozkazał: — Uprzągnąć rannego!... Skazanych odprowadzić do więzienia, w samo południe odbierają karę. Sąd skończony!

Spojrzał na świadków, na mnogość ciekawych, którzy chłumił i gniewni patrzyli na niego. Zimny i obojętny wszedł w ten tłum niechętnych, a taka powaga była w nim, że za jego zbliżeniem milkiły pomruki niezadowolonych. Wiedział o wymierzonych karze rozbiegła się szybko pomiędzy inne wojsko, budząc obawę i szacunek przed nieugiętym sędzią.

Tegoż samego dnia wezwali go namiestnicy na sąd. Jeden z towarzyszy, kłótnik i koster, przegrawszy w kości konia i zbroję, ranil mleczem współwzrusza, i słosownie do artykułów dał gardło.

W drugim wypadku dwaj pacholcy również szlachci, jadąc po żywność, ograbili chłopa i oburazili obu skazano na śmierć.

Teraz padł strach na wojsko, zrozumiano, że w obozie jest surowy wykonawca artykułów. Karność rosła z każdym dniem i coraz mniej było sądów.

W parę tygodni po przybyciu do obozu, otrzymał Stanisław wiadomość o zbliżeniu się piechoty z ziem belskich, w której oficer jego był starszą.

Uradował się tą nowiną, nie tylko dlatego, że ujrzy znajomych, ale iż otrzymał wiadomość z domu rodzicielskiego, a może i od Reginy.

W obozie wyznaczyl leże dla tysiąca żołnierzy z belskiej ziemi i rozkazał stanąć piechocie sandomierskiej i lubelskiej w ordynku na powitanie przybyłych.

Z prawej stanęli Sandomierzanie pod swą chorągwią. W jednej połowie były trzy pola czerwone i trzy pola białe, a na drugiej pole błękitne z trzema rzędami gwiazd. Każdy piechur był uzbrojony w rusznice, szable, a pierwszy rząd w halabardy, następny w spisy. Na głowach kołpaki ze skórek baranich, lisich, wiewiórczych i innych. Na ramionach opończą szara, pod nią krótki żupan, spodnie samodziślowe i buty z wysokimi cholewami.

Po lewej stanęli rzędem Lublinia-

Król a Car

— 86 —

A. Gruszecki

nie, mając pośrodku swą chorągiew, na której był w polu czerwonym jeleń biały, ze złotą na szyi obrozą.

Z grzmiącą muzyką weszli piechurzy z belskiej ziemi, mając na przedzie naczelnika Dębickiego, a za nim jechał chorąży, trzymając rozwiniętą chorągiew, na której srebrzył się gryf biały, koronowany, w polu czerwonym.

Dębicki stanął przed Stanisławem i zawołał:

— Oczem, miłościwy panie obozy!

— Oczem waszmości!

— Przyprawiam z belskiej ziemi i od ziemian: osiemset piechurów, dwadzieś wozów konnych, stu dwadzieśstu pacholców i dwustu woźniców.

W zdrowiu i dobrym stanie!

— Dziękuję waszmości w imieniu Rzeczypospolitej i króla. Proszę bliżej, każ waszmość postąpić wojsku, zawołać ich na wysłuchanie leże.

Na dany znak zagrzmiły trąby i bębny i kolumna ruszyła.

Na samym przedzie szło dwustu ludzi jednostannie ubranych w szare barwy, uzbrojonych w rusznice i szable.

— Oficer waszej miłości, pan starosta belski, sam wybrał i nadmudrował starościsłskim funduszem a uzbiorł własnym tych dwustu ludzi.

Ta pospieszna gotowość ofca i pamięć o jego prośbie, rozczuliły Stanisława i spytał Dębickiego:

— Widziałeś waszmość pana ofca?

— Sam odbierałem tych piechurów od pana starosty i powierzył mi też list i przysięgę, tak od siebie, jako też od pana starosty dobrodziejki. Zaraz wrócę.

— Wstrzymaj się waszmość pan, aż do ukonczenia przysięgi, bo wpiersz szablą, a dopiero przywata.

Żołnierze maszerujący szli nierównym krokiem, nie trzymali czołwórk ani wymierzonych przedziat.

Gdy przesił żołnierze, a zaczęły posuwać się wozy nalożone, Dębicki widocznie czekał pochwali. Spostrzegł to Stanisław i rzekł:

— Przyprowadziłeś waszmość, panie naczelniku, materiał dobry na wojowników, ale surowy.

— Za krótki był czas na wyowienie, — usprawiedliwił się.

— Nie winię też waszmości. Artykuły żołnierskie dziś każ odczytać i surowo zaleć wszystkim, ażeby trzymali

się ich ślepo. Nie zniosę żadnego uchybienia.

Dębicki spoehmurniał, spodziewał się innego przyjęcia, zdawało mu się bowiem, że w całej Rzeczypospolitej nie było tak zaoję piechoty.

Snać domyślił się tego Stanisław, bo gdy ostatni wóz znikł na zakręcie, rozkazał dać sygnał piechocie Sandomierskiej, ażeby udała się do swych leż.

Trzymając się prosto, szli równym krokiem, czołwórkami, z dziesiętnikami w szeregu, z setnikami jadącymi konno obok maszerujących.

Następnie poszła piechota Lubelska, w równym porządku.

— Za tydzień i moje wojsko będzie szło w takim ordynku, — rzekł Dębicki, który zrozumiał naukę.

— Daj to Boże, tylko nie mogą waszmość ludzi nad miarę, bo to ich zniechęci. Po zdaniu służby, — mówił Stanisław, — może waszmość zechcecie a mnie przyjąć obozowy posilek.

— Stawię się wadząc zaszczytnego dla mnie rozkazu. Oto są listy do waszej miłości, a wóz z przesyłką odeśle.

— Dziękuję waszmości, panie naczelniku i czekam na przybycie, — odebrał listy i pojechał do swego namiotu.

Listy.

Otworzył kopertę i wyjął dwa listy. Jeden był otwarty i poznał pismo ofca, drugi w zamkniętej kopercie, zapieczętowany herbem Habsburga.

Doznał niezmiernego pokusy otworzyć najpierw list od pani Herbutowej, spodziewając się znaleźć w nim wiadomość o Reginie, ale przemógł szacunek dla ofca i odczytał najpierw list jego.

Pisał mu o wysłaniu ludzi, zabradzieńskich, o znacznym koszcie ekwipowania ich, i przysłał mu oszczędzone z wyprawy gdańskiej pieniądze w sumie pięćdziesiąt złotych polskich.

Matka przypisała się do listu, salczając do ofcowskiego błogostawienia swoje, z troskliwością listu macierzyńską dopisywała się o jego zdrowie, powodzenie i przysłała ze szpitalni szary maki, krow, wędzonego mięsniwa, słoniny, miodu i beczkę miodu syconego w domu.

W samym końcu listu rodzicielskiego, dopisał ofciec:

Obuwie

dla
Mężczyzn i chłopców.

NOWY WYBÓR.
PO CENACH FABRYKI.

SKŁAD

CHAPELARIA VENUS

Rua Quinze, esq. Dr. Muricy

ZAKUPUJCIE ZANIM SIĘ WYRÓB SKOŃCZY.

Potrzeba służącej

godnej zaufania dla małej rodziny do
obsług domowych.

Rua Barão do Rio Branco 27.

Baczność!!! Uwaga!

Nowy i duży wybór książek
de nabożeństwa w wszelkich oprawach
i cenach.

Obrazy religijne każdego rozmiaru —
Różańce, Szkaplerze, Medaliki, Obrazki
do książek do nabożeństwa, Lichtarze,
Krzyże i figury do kaplic kościelnych i
domowych, papiery jedwabne i inne roz-
maitego koloru na choinkę oraz do o-
prawy książek i t. d. Tarczki, zeszyty
szkolne, ołówki kolorowe, farby do ma-
lowania, piórnik, cykle i t. d.

Korzystajcie z okazji!

Wszelka sprzedaż po cenach zniżonych.
Drukarnia, Roligatornia i Fabryka
pieczętek gumowych oraz metalowych.

C. E. SCHULZ & COMP.
(dawniej Cezar Schulz)

Rua Barão do Rio Branco 27-28
Curitiba, Estado do Paraná.

Janina Furmaniak
Schmidinger
Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w
zakres dentystyki szybko, starannie i ta-
nio.

Rua 13 de Maio 818, róg Trajano Reis.
Mówi się po polsku.

Mala Real Ingleza



ARLANZA 15-go Czerwca
Arlanza 4 Czerwca
H. Chieftain 11
Asturias 15
H. Princess 25
do Rio, Madeira, Lissabon, Leixões
(via Lissabon), Vigo, Cherbourg i
Southampton.

— 0 —
Do Montevideo i Buenos Aires:
Z Santos do Europy:

Arlanza 15 Czerwca
H. Monarch 17
Asturias 24
H. Chieftain 1 Lipca

Sprzedaje się szklarki 3-ciej klasy
do Europy: jak do Polski, Lotwy,
Irlandji, Czechosłowacji, Jugosławii, Au-
strii, Rumunii, Bessarabji.
Informacji udziela Agencja:

Cia Marte
Rua 15 de Novembro 257-261 —
Caixa postal 220 — CURITYBA

Sociedade Curitybana dos Proprietarios

Zgodnie z rezolucją zapadłą na osta-
tnim Nadzwyczajnym Walnym
Zebrań, odbytem dnia 14 b. m.,
zebranie jednogłośnie upoważnił p. Pre-
zesa, aby powziął kroki, w celu u-
sunięcia poczyni, które spowodowały
nałożenie nadmiernych podatków i opłat
na majątki miejskie i podmiejskie i przy-
czyniały się do ich dezwaloryzacji.

W przeszłym tygodniu wstąpiło 120
nowych członków, płaci się bowiem tyl-
ko wkładkę całoroczną 12\$000, bez
wstępno.

Członkowie, którzy jeszcze nie są wy-
borcami, mogą się zapisywać. Wszelkich
informacji udziela się przy ulicy Ro-
sario nr. 3, od 4-tej do 6-tej.

Zgodnie z uchwałą Walnego Ze-
brań, wysłane będzie pismo do
wszystkich właścicieli w Kuritybie, aby
wstępowali w szeregi tych, którzy wal-
czą o prawa właścicieli i ludności kury-
tybskiej.

Panowie właściciele z Kurityby, nad-
szedł czas działania i to za zgodą prawa.
Upraszam się członków, ażeby przesiadli
do Sekretariatu listy tych, którzy nie
płacą komornego, jak również z poręczy-
ciej, którzy nie dotrzymują słowa, w ce-
lu ogłoszenia ich publicznie.
Kuritiba, 24 maja 1935 r.

Zarząd.

ROLNIKU!

Czy życzysz sobie mieć drzewka
owocowe szczepione z wypróbowan-
ych i zakwalifikowanych odmian
amerykańskich, europejskich i ja-
pońskich jak: brzoskwinie, grusze,
jabłonie, kakt, migdały, marmele,
oliwki, śliwy, orzechy włoskie i wło-
rości szczepione?

To możesz nabyć sobie szczepów
od 1 do 3 lat po cenach umiarko-
wanych przesyłając 100 odmian u
Michała Gryczaka w M. Mallet-
Paraná.

Żądać informacji, listę cen i o-
dmian.

Pierwszorzędny Polski Zakład
Fotograficzny

"FOTO ARTISTICA"

Rua 15 de Novembro Nr. 386.

Wykonuje wszelkie prace w zakresie
fotografii artystycznej. — Przyjmuje za-
mówienia na zdjęcia: ślubne, bankiety,
zebrania towarzyskie i t. p.



... Assim fallou 'seu' Tonico Underberg:

Coronel! Quando chove, como agora,
'O Underberg' tomar, sem mais demora;
Ele o estomago aquece e, num momento,
fico-se livre do estufamento.
Mesmo que a chuva seja um temporal
Vem Underberg, e o banho não faz mal.



Um cafezinho por dia — dá saúde e alegria

Słynne lekarstwo HAEMATOGEN DRA HOMMELA



rozpowszechnione poczym
świecie już od
85 lat działa
znakomicie
przeciw: Ane-
mji, Skle-
rozje Su-
chotom,
Malarji,
Neuraste-
nii, grypie,
febrze, zapale-
niu płuc, szkar-
latynie, odrze,
chorobom ko-
bięcym, skro-
fulom, astenji
i t. d.

Lekarstwo

HAEMATOGEN D-ra Hommela
działa ze skutkiem.

Służąca

Potrzeba służącej, która umie goto-
wać.
Informacje w Administracji „Ludu”.

Dr. Dante Romanó

AKUSZER - OPERATOR
Profesor Operator Uniwersytetu.
Były asystent szpitali berlińskich.

Leczy syfilis, drogi mo-
czone; djaternia.
Klinika dla Panien.

Leczy sztucznymi promie-
niami słonecznymi ultra-
fioletowymi.

Konsultorium: Farmacia Minerva
(na 1-szym piętrze) od godz. 1 do
3-ciej po południu.

Praça Tiradentes 554.

Rezydencja:

Praça Senador Correia 4

JACEK DROHLEWICZ

lekarz-Dentysta w Kuritybie.

Plombowanie i wyjmowanie zębów bez
ból. Zęby sztuczne, z podniebieniem
i bez w złocie i kauczuku. Wykona-
nie pierwszorzędne. Ceny niskie.

Rua Monsenhor Celso Nr. 148
piętro (Primeiro Andar).

APTEKA

HUMANITARIA — DROGARIA

Rua Dr. Trajano Reis N 37 — Curityba

Wszelki wybór lekarstw i preparatów
krajowych i zagranicznych po cenach
niskich.

Recepty lekarskie załatwia się szybko
i sumiennie

Nowiny z Prudentopolis

Zakończenie Roku Jubileuszowego. Konferencje św. Win-
centego a Paulo Kryza już nie jest straszna.
Obchód Narodowy. Prudentopolis promieniuje.
Ludzie chorują — brak lekarza. Sprawy szkolne.

Rok jubileuszowy zakończy-
liśmy jak Bóg nakazał a Kościół
zarządził — tj. w W. Piątek z księ-
dzem na czele wyszła procesja z
polskiego Kościoła po nabo-
żeństwie ranem, zdążając do
„Matriz”, potem do cerkwi i z po-
wrotem do świątyni polskiej, od-
mawiały wszędzie przepisane
modlitwy. Dla podniesienia du-
cha chór zanucił po jednej pie-
śni w każdym kościele.

Z „Matriz” zaś ruszyła proce-
sja po południu, śpiewając tak-
żo po drodze i w każdej świą-
tyni pańskiej. Wiernych była moc,
bo i czas był przepiękny. Rów-
nież i święta wielkanocne, a gło-
wnie podałostę procesję w cza-
sie rezurekcyj, zgromadziły spo-
re rzesze wiernych.

28 kwietnia urządził „Wicen-
tynk” „festę” na rzecz biednych.
W „hotelu” pod pogodnym nie-
bem — przy dźwiękach muzyki,
grającej bezpłatnie, załatwiono sma-
czne szurasko, zaplajając je ga-
zozą, piwem z browaru lub do-
mowym, wcale niegorszym. „Lei-
lão” dał nadspodziewanie spory
grosz, jak na obecną kryzę. A pro-
pos tej kryzy to wario zaażacy,
że ludziska już się z nią obyli —
a więcej ruchliwsi i zaradniejsi
dają sobie jakoś radę. Zrozu-
mieli wreszcie po tych „7 Chu-
dych” latach, że owe „ilustre-
lata” minęły bezpowrotnie, to za-
czy czasy, gdy herwa płaciła po
12—15\$000. Powoli zaczynają
sądzić ziemniaki — bo Iraty znów
nie tak daleko, gdzie je można
dobrze sprzedać, no i zabrano
się do chowu nierogacizny. Sma-
ląc bowiem płaci dobrze i jest
nań zbyt. To są początki, roku-
jące lepsze jutro.

Obchód Konstytucji Trzeciego

Maja święciliśmy 5 maja, w nie-
dzielę tak, jak w ubiegłych latach.
A więc najpierw w kościele od-
prawiono uroczyste nabożeń-
stwo z okolicznościowym kaza-
niem a potem na sali Domu pa-
rafałnego wykonano drugą część
programu, na który złożyły się:
śpiewy, wiersze, monolog w je-
zyku polskim i brazylijskim, prze-
mowa i korowody dzieci szkol-
nych.

Na drugi dzień wczesnym ran-
kiem „gigantem” p. Franciszka
Piotrowskiego, chor nasz wraz z
trupą teatralną Sodalicji ruszył
na odpust aż do Stanu św. Ka-
taryny, bo na Lucenę, zaproszo-
ny przez X. Orszulika, obecnego
lamejszego proboszcza. O wy-
stępie choru obesznie i bardzo
pooblebnie rozpisywał się w pa-
ru numerach sam X. redaktor
„Ludu” — a to wystarczy. Do-
dać należy, że podobne koncer-
ty urządzono w Tres Barras i
w św. Mateuszu. W wszystkich
tych miejscach występowali „Ja-
nek doktor” (szklka teatralna, od-
grywana przez Sodalicję) kuru-
jąc pacjentów na burczenie w
żołądku, krótką pamięć, na kol-
ki, wyrwyjając zęby i t. p. Dzie-
nie spisywali się, dowodem tego
były rzesiste i długotrwałe okla-
ski. Dla chóru zaś naszego był
to ostatni „tournee” artystyczny.
osierociły bowiem skutkiem
zmiany X. Orszulika, dyrygenta
i duszy tegóż, należąc będzie już
do przeszłości. A szkoda wielka!
Sic transit gloria mundi.

Jakby zamało jeszcze ludziska
mleli biedy wszelakiej, na dobi-
łą uczerpła się wielu złośliwa
a dokuczliwa „malejta”, i to już
od marca. A tu ryz dojrzewa,
syple się — tu znów wołają na

szarwark... i idź tu człowiecze,
kiedy tobą trzęsie, że o mało du-
szy nie wytrzęsie. A ratunek —
chyba u Boga samego szukaj,
bo znikąd żadnej pomocy. Jak
nie było tylu chorych, mieszkali
stałe dwóch lekarzy, dziś ani je-
dnego „na lekarstwo” niema. Je-
den, dr. Nikolski przenosił się na
drugie światło (nawet lekarz),
a drugi, Rubens Fleury na miej-
sce zamordowanego Bohomolca
do Guarapuawy. Jak niema ko-
ła w domu — to myszy myszkują
— tak też tutaj malejta i inne
różne choróbka.

Pomimo to zdrowi nie tracą
otuchy i nie tylko, że żwawo
krzają się na „rosach”, ale na
Barra d'Área koło budowy no-
wej kaplicy i sądzę, że Lesińscy,
Kapuścińscy i wielu ich tam jest
nie dadzą się malejcie i mimo
kryzy kaplicę wnet postawią.
Szczęść im Boże!

„Oświata” ma również parę
punktów dodatkowych do zaznacze-
nia. Za rządów, choć krótkich
jeszcze, bo od stycznia, obecne
go prefekta i inspektora szkół,
p. Jana Lecha, Prudentopolis ma
28 szkół rządowych — a w tych
dach, tj. od 1 czerwca otwiera
się nowa, prywatna, polsko brazy-
lijska szkoła na L. Esperança,
dzięki zabiegom paru ruchli-
wych polaków.

Na miejscu zaś, w sede, utwo-
rzono w kwitlni „escola Inter-
mediaria” z 35 uczniami i ucze-
nicami; po 2 letnim kursie obe-
mą posady nauczycieli w tutej-
szych szkołach.

Szkoda, że nasi bardzo słabo
są tam reprezentowani.

Wiarus.

Z Papagaios Novos

Dnia 29-go maja, odbyło się
uroczyste nabożeństwo żałobne
za spokój duszy s. p. Marszał-
ka J. Pilsudskiego.

W pórniku kościoła usta-
wiono katafalk okryty kwiata

mi, a obok sztandary T-wa. Marsę
św. odprawił ks. P. Halama,
który w krótkich słowach prze-
mówił o Marszałku i o Polsce,
że Marszałek był człowiekiem
którego zesłał P. Bóg na wskre-
szenie Polski, że całe życie po-
święcił się dla Ojczyzny i bro-
nił jej od wrogów i niedowiar-
ków.

Na nabożeństwie były obecne
dzieci szkolne, Brazylijanie z
miasteczka, Zarząd T-wa B.
Orla, i wszyscy członkowie, Ju-
nacy i cała kolonia.

Kolonia P. Novos, złożyła do-
wód, że wspólnie z braćmi w
Polsce, odczuwa żalobę po stracie
największego z synów Ojczy-
zny.

Prezes **Wojciech Wantroba**,
Sekretarz **Jan Kosiński**.

24.500 ZŁOTYCH ZAPŁACIE
„MEDYK” ZA DWA WORKI
GLINY

Pomysłowego oszustwa doko-
nano w Warszawie. Do gabinetu
przyjęł „medyka” Stanisława
Cieleckiego, przy ulicy Ohmleńnej
12, przyszedł jakiś niedzale ubra-
ny pacjent, z wyglądu, ubrania
i mowy, podobny do cygana lub
rosjanina. Po wzięciu, pacjent lar-
gował się i zamiast 3 złotych, dał
tylko 2,50 groszy.

Następnie nieznajomy wyjął
obusieczkę, w której miał zawią-
zane dwie monety: 1-rublową
srebrną i 5 cto rublową złotą. Kto-
re były zlekka pokryte gliną i
cementem, proponując Cieleckiemu
nabyć monety, który zgodził
się na kupno. Wówczas pacjent
oświadczył, że jest w posiadaniu
jeszcze 600 sztuk rubli srebrnych
i przeszło 1000 — 5 cto rublów
złotych, które wykopał z
ziemi w Rosji.

Skarb ten chce okazjnie sprze-
dzać, aby za te pieniądze wyje-
dzać do Bułgarii i tam się ośle-
dził. Po dłuższej rozmowie, pra-
gnący szybko i łatwo zarobić,
Cielecki, zgodził się na kupno, a
wówczas pacjent pozostawił bez

zastawu, okazane monety do spra-
wdzenia, czy są dobre, zapowia-
dając, iż nazajutrz przyniesie re-
szyć.

Istotnie nieznajomy przyszedł
poraz drugi, oświadczaając, iż nie-
ma w czem przynieść skarbu,
wobec czego Cielecki dał 20 zło-
tych na kupno walizki.

Po upływie dwóch godzin pa-
cjent przyszedł już w towarzy-
stwie wspólnika. Przynieśli oni
walizkę zawierającą worek, z
którego rękomy rosjanin wydo-
bił kratek z gliny i po rozupa-
niu go, wyjął ze środka 5 cto ru-
blówek złotych.

Okazując ją, nieznajomy o-
świadczył, iż jest to dopiero je-
den worek ze skarbem, drugi zaś
dostarczy niebawem. Wówczas
wspólnik rosjanina wyraził oba-
wę, czy Cielecki posiada gotów-
kę na kupno wszystkich mo-
net.

Wówczas Cielecki, pragnący
zrobić „świętyni” interes pokazał
przygotowaną już paczkę zawie-
rającą 49 sztuk banknotów po
500 złotych każdy, czyli 24.500
złotych. Paczkę wziął do ręki
pacjent, pokazał wspólnikowi,
potem zwinął w rulon i, owina-
wszy chusteczką, położył na po-
łku w szafce, mówiąc Cieleckiemu
aby pieniądze pozostały tam do
czasu przyniesienia drugiego wo-
rka z monetami.

Dostawcy „skarbu” wyszli, za-
powiadając powrót niebawem.
Tymczasem Cielecki czekał z nie-
cierpliwością na powrót niezna-
jomych lecz bezskutecznie.

Gdy po upływie trzech godzin
nikt się nie zjawił, ikinęty złem
przecieżem zajął do szafki i
po rozwinięciu rulonu znalazł...
kilkadziesiąt arkuszy poczętego
papieru.

W parafii **Ivayh**, municypjum **Ipi**
ranga — Paraná, jest wiele ziemi do
sprzedania, posiadłości po 40, 60,
70 i 120 akierów. — Przepiętna cena
za akier 200\$000. Pośredniczy w sprze-
dazy i kupnie: Cooperativa „Orcovias”
Ivayh via Ponta Grossa — Paraná.

LISTY Z POLSKI

„Dzień Lasu”. Propaganda Pożyczki Inwestycyjnej.
Drobne wypadki miasta Grudziądz.

Grudziądz w maju 1935 r. Tradycyjny „Dzień Lasu” obchodzony w całej Polsce w ostatnią sobotę kwietnia, jest jakby powiatem wiosny. „Dzień Lasu” ma jednocześnie olbrzymie znaczenie propagandowe lasu dla Państwa, gospodarstwa społecznego oraz znaczenie ogólnokulturalne. „Dzień Lasu” w Grudziądzu był w roku bieżącym obchodzony bardzo uroczysto. Uroczystość rozpoczęła się już w sobotę pogadankami w miejscowych szkołach średnich i powszechnych na temat znaczenia lasu. O godzinie 3 ej popołudniu na boisku miejskim zebrała się dziesiątka szkolna, skąd następnie wyruszył olbrzymi pochód do lasu miejskiego. Działka z pięścią na uszach, pod opieką swych wychowawców udeła się ul. Radzyńskiej a dalej alją Zwińki na lotnisko do miejsc, gdzie odbywało się tradycyjne poświęcenie terenu oraz sadzenie drzewek. Uroczystego aktu poświęcenia terenu dokonał Ks. Synwelski, który zarazem wygłosił do gromadzonej publiczności krótkie przemówienie, podnoszące wszystkie korzyści, jakie czerpiemy z lasu. Po przemówieniu nastąpiło na terenie przyległym do lotniska sadzenie około 100 drzew.

Wieczorem na Rynku Głównym, gdzie pobudowano wspaniały pawilon leśny, zgromadziły się liczne hufce harcerzy i harerek, które zwiędziwszy doskonale prezentujące się okazy, jak liczne surowe produkty leśne oraz pokazy narzędzi związanych z pracą leśnika i szkolni leśnicy, zapalili na Rynku Głównym ogólną. Dla uprzyjemnienia pięknego widoku koncertowała na Rynku orkiestra wojskowa.

Niedzielne uroczystości rozpoczęły się o godzinie 9 30 mszą św. w kościele parafialnym.

Po nabożeństwie uczestnicy uroczystości udali się na Główny Rynek przed pawilon leśny, gdzie nastąpił uroczysty akt otwarcia pawilonu. Akt ten poprzedzony został przemówieniem prezesa Komitetu obchodu „Dnia Lasu” p. wiceprezesa Michałowskiego, poczem generał Sawicki dokonał symbolicznego przedsięwzięcia wstąpienia samemu otworzyć pawilon. W pawilonie — jak już wspomnieliśmy — oprócz licznych eksponatów leśnych mieszczą się prace uczniów Seminarjum Nauczycielskiego i szkoły ćwiczeń przy Seminarjum. Bardzo interesujące przedstawia się również dział eksponatów użyczonych przez p. p. aptekarza Dębskiego z Łasina, Czapczyka i Kątefiszana.

W kilka chwil po ceremonii otwarcia pawilonu, z remizy Straży Pożarnej, wyruch na miasto wspaniałe korowód leśny, pięknie udekorowanych wozów i samochodów, wywierając prawdziwe zdumienie i zachwyt wśród publiczności. Najbardziej efektowna dekoracja wozów należała do Tow. Upiększenia Miasta oraz gimnazjum niemieckiego.

Wieczorem w sali „Teatru Miejskiego” odbyło się przedstawienie baśni ludowej „Kwiatu Paproci” ze śpiewami w wykonaniu zespołu artystycznego teatru garnizonowego.

Uroczystość „Dnia Lasu” wypadła pod każdym względem imponująco, pozostawiając na uczestnikach uroczystości miłe wrażenie, a sam obchód święta spełnił w zupełności swe zadanie propagandowe.

W dniu 26 kwietnia b. r. odbyło się zebranie organizacyjne Komitetu Propagandy Pożyczki Inwestycyjnej pod przewodnictwem prezydenta miasta Włodki. Na zebraniu tem został wybrany Komitet, do którego powołano

cały szereg osób, na czele z prezydentem Włodkiem, jako przewodniczącym.

Z informacji uzyskanych do dnia dzisiejszego, stan subskrypcji w Grudziądzu wśród pracowników państwowych i samorządowych przedstawia się następująco:

Zarząd Miejski 68.000 — zł. Kolej 133.000 — zł. Wojsko 291.000 — zł. Pocztą i Telegraf 30.200 — zł. Izba Skarbowa i Urzędy Skarbowe 6.850 — zł. Politoja Państwowa 20.000 — zł. Bank Rolny 23.000 — zł. Ubezpieczalnia Społeczna 12.600 — zł.

Łupem zuchwałej młodzieży padł zegarmistrz Kurt Herizer. Mianowicie do składu jego przybrała jakaś „klajentka”, która ogłądała różną biżuterię.

Po wyjściu kobiety ze składu zegarmistrz stwierdził, że zginęła mu dwa łańcuchy pierścionków wartości 240 zł.

O zuchwałej kradzieży poszkodowany powiadomił władze policyjne, które wszczęły w tej sprawie dochodzenie.

Pewien pomysły oszust zakupił we firmie Hein bielizny na sumę 250 zł. prosząc o przysłanie towaru do Gospody Dworcowej, gdzie rachunek ureguluje. Przy odbiorze bielizny wręczył ów jegomości poślanca czek na wymienioną sumę. Lecz jak zdołał być właściciel firmy, prezentujący czek w banku, że padł ofiarą wyrafinowanego oszusta.

Plaszek w międzyczasie się ulicnił.

Rybak Baldowski z Rozgarłów pow. Olsztynski zauważył zwłoki topielca, pływającego na Wiśle między Gniewem a Kuchnią. Rybak natychmiast zawiadomił o tem policję gnieńską, która po przybyciu na miejsce przy pomocy miejscowych rybaków, wyłowila zwłoki. Jak zdolano stwierdzić, są to zwłoki niejaki Ramowski Marcy, zamieszkałej ostatnio w Grudziądzu.

Istnieje przypuszczenie, że Ramowska (żona rybaka), przechodząc nad burzą berlińską męską, straciła równowagę i wpadła do Wisły.

Policja wdrożyła śledztwo w tej sprawie.

Dzień 1 maja przeszedł w Grudziądzu zupełnie spokojnie. Po południu, po tradycyjnym zebra-

niu uczestników manifestacji we Florze, pochód wyruszył ulicami. Dodać należy, że w dniu wczorajszym w kilku punktach miasta rozrzucono ulotki komunistyczne w związku z tem policja aresztowała 8 osób podejrzanych o rozrzucanie tych ulotek. Wśród aresztowanych znajdują się dwie kobiety. B.

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

MARJAWICIE ŁÓDZCY WRACAJĄ DO KATOLICYZMU

W kościele Marjawickim w Łodzi, przy ulicy Franciszkańskiej odbyły się burzliwe narady poświęcone sprawom organizacji sekcji marjawickiej na terenie łódzkim. Główny punkt obrad stanowiła sprawa przydzielenia do którejś z parafii marjawickich tych marjawitów, którzy wskutek utraty kościoła na ulicy Podleśnej i Nawrot, pozbawieni zostali miejsca nabożeństw. Jak się okazało, większość owych marjawitów była już bardzo poważnie zachwiana podczas obrad łódzkiej gminy marjawickiej jedna

to było wyraźnie zauważać. Zaczęli oni głośno manifestować swoje oburzenie, gdy dowiedzieli się że kościół marjawicki przy ulicy Franciszkańskiej jest prywatną własnością arcybiskupa Kowalskiego, jak i arcybiskup — każdej chwili może eksmitować nieposłuszne owieczki.

Niezadowoleni z tej rabunkowej gospodarki i zachłanności arcybiskupa — odbyli osobne zebranie, na którym zapadła uchwała powrotu na łono kościoła katolickiego.

BRACTWO JEDNEGO KARTOFLA utworzyli właścianie w powiecie jaworowskim

Wiedomo, jaka nędza trapi wieś polską. Zgnębieni nią właścianie greko-katolicy powiatu jaworowskiego w Małopolsce Wschodniej rzucili myśl utworzenia „bractwa jednego kartofla”. Po ruszeniu „bractwa” jednej baraboli. W każdej parafii proboszcz prowadzi listę najbardziej potrzebujących. Dzieci i młodzież zbierają po domach po jednym ziemniaku dziennie, t. j. do 7 ziemniaków na tydzień. Ziemniaki muszą być zdrowe. Przy sposobności ten i ów ofiaruje coś więcej, a zdarza się, że da i podniecazoną odzież lub obuwie. Zebrane zapasy gromadzi się na plebanji, tam się je rozdziela między najbardziej potrzebujących i znów młodzież roznosi je po wsiach i chatach.

Bolesne to zjawisko, że dla ratowania przemierających głodem trzeba zbierać po jednym ziemniaku dziennie od rodziny, ale jednocześnie pocieszające, bo świadczy wymownie, że nawet przy tak skrajnej, nędzy nie wygasa miłość bliźniego. A ludzie wspierają się, jak mogą i jak im na to pozwalają nieswładnie ciężkie warunki.

Książeczka do nabożeństwa „Jezu bądź ze mną” piękny biały papier, 350 stron, oprawa w płótno angielskie. Cena 3\$600.

Tajemnice Kościoła dla wszystkich stanów, mały format z obrazkami. Cena za serię 1\$000.

RODZICE! NAUCZYCIELE! Czy już nabyliście dla dzieci „Historię Bibliijną”?

Przy zamówieniach listowych należy dołączać na przesyłkę. Można nabyć w Redakcji „Ludu”.

Jak podróżują moiżni tego świata?

JEDNI SĄ SKROMNI, INNI KOCHAJĄ SIĘ W WYSTAWNOŚCI

Sposób podróżowania głów koronowanych jest oczywiście rozmaity i zależy od ich upodobań, od troski o popularność, od mentalności danego narodu i t. d. Np. przedostatni cesarz austriacki Franciszek Józef, który nawlasem mówiąc do końca życia nie uznał samochodu, podróżował pocłagiem odpowiadającym wprawdzie wszelkim wymaganiom techniki, ale raczej skromnym. Natomiast Wilhelm II miał pocłag o wiele wspanialszy, gdyż jak wiadomo lubił wystawność. Mało wymagająca jest angielska para królewska. Samochód dworski przywozi króla Jerzego i jego małżonkę na stację, gdzie oczekuje ich nie cały pocłag dworski, ale wagon salonowy przyczepiony do jednego z kursujących normalnie pocłagów. Równie skromną parą królowie Szwecji i Danii. Zupełnie inaczej odbywał podróż car rosyjski. Pocłag dworski składał się wprawdzie z kilku tylko wagonów wygodnie urządzone, ale za nim i przed nim jechało kilka innych pocłagów, mających zapewnić bezpieczeństwa i dostarczyć wszystko, czegoby monarcha zażądał.

Pozłoceny i posrebrzony pocłag

Szech perski zamówił niedawno w Szwecji pocłag odznaczający się niewiarygodnym dotąd przepychem. Każdy wagon jest opancerzony i zaopatrzony w mechanizm, zapowiadający w ciągu 15 sekund można termetycznie zamknąć drzwi i okna. Wszystkie części metalowe są pozłacane albo posrebrzone a klamki zrobione z masywnego srebra.

Wagon zewnątrz malowany w pasy popielate i brązowe są wewnątrz wykładane kosztownym drzewem i obite ciężkim aksamitem przerabianym srebrem. Pocłag szacha kosztował majątek nawet według wschodnich pojęć. Szach oczekiwał niecierpliwie na jego przyjazd na granicy swego państwa i kazał się odwieźć do stolicy szwedzkiej inżynierom i konduktorom oraz sprowadzonym specjalnie hispańskim urzędnikom kolejowym, których niewiadomo dlaczego uważa za najlepszych rzeczoznawców.

Podróż cesarzowej Tsu-szi

Po zbudowaniu kolei Pekin — Mukden nie mniej wspaniały pocłag sprawiła sobie ostatnia cesarzowa chińska Tsu-szi, gdy zaś nadszedł z Europy, kazała srenasnu eunuuchom zanieść się na dworzec w złotej lektyce. W następnych osmiu lektykach przydzielono towarzyszące walczyły damy dworu. Ruch na całej linii na czas podróży cesarzowej wstrzymano, a drogę, którą miała przebyć wysypano złotym piaskiem. Długo namyślano się nad tem, czy lokomotywa może światła, a technicy drżeli o swoje głowy. Zanim cesarzowa wsiadła do pocłagu, misra ceremonij zameldował jej, iż wszystko jest w porządku. Srogi ten człowiek chciał koniecznie zastąpić maszynistów i palaczy przy lokomotywie eunuuchami i głuchy był na perswazyje inżynierów. Dopiero cesarzowa rozstrzygnęła spór rozkazując całej obsłudze przebrać się w stroje mandarynów. Na rozkaz misra ceremonij

wszyscy towarzyszący cesarzowej musieli przez cały czas jazdy klękać lub stać w postawie pochylonej, że zaś podróż trwała trzy dni byli oni już na drodze dzień zupełnie wyczerpani. Wówczas Tsu-Si zesłowała im łaskawie położyć się, ale tylko na podłodze, gdyż spoczywając na ławkach mogliby się znaleźć na tej samej wysokości a nawet może wyżej niż ich władczyni. Mimo, iż pocłag urządzone był z największym komfortem i że znajdowała się w nim obficie zaopatrzona spiżarnia oraz kilkunastu kucharzy, cesarzowa oświadczyła po powrocie, że w dalszym ciągu będzie używać wyłącznie lektyki natomiast podwładnym swoim zezwala na podróżowanie koleją.

CZŁOWIEK, KTÓRY WYŁO WIEL 500 TRZEWIKÓW

Sekwana pod Paryżem jest, jak wiadomo, bardzo brudna. Ryby są tam niełeczne, a poza tem syte i niedające się łatwo złowić na przynętę. Paryżanie zaś odznaczają się niezwykłym zamiłowaniem do rybołówstwa i z cierniowścią, godną lepszej sprawy, godzinami całemi siedzą z wędką na brzegu. Do takich zapalcenów należy również niejaki p. Jakób Hebard, który dzięki swemu zamiłowaniu osiągnął niezwykły rekord. Korzystał on z każdej okazji, aby się udać nad Sekwanę i zanurzywszy wędkę, czekał z napięciem na półów. Nie odstraszał go ani deszcz ani wicher. Od czasu do czasu, gdy poczuł, że coś zaciężyło na wędkę, wyciągał ją z trudem z wody. Jakież było rozczarowanie, gdy u haczyka ujrzał wisiący stary trzewik, których bardzo wiele znajduje się w rzece. Tak miał dzień za dzień. Niedawno p. Hebard święcił jubileusz 500 nego

trzewika, wyciągniętego z wody. Całą tę niezwykłą kolekcję przechowuje w swoim mieszkaniu.

WSPÓLNE ZAŚLUBINY

12 par nowożeńców

W miejscowości Mironowszczyzna, gm. Homówka, przystąpiło wspólnie do ślubu odrazu 12 par. Nowożeńcom w parom, ludność miejscowa wrę-

czyła wiele podarków. Również niektóre zabawy weselne odbyły się wspólnie.

Najmłodszą parą nowożeńców była: 21-letni Jan Korowalczuk i 16-letnia Petronela Milezkówna, najstarszą zaś: 74-letni Wacław Boguszewicz i 63-letnia Zofia Burozkowa, która już dwóch mężów pochowała.

Companhia de Terras Norte do Paraná



Stacja kolejowa w Londrinie.

ORLE

Druga Rezerwa Polska na ziemiach Komp. angielskiej
Północnej Parany.
Zapełniwszy prawie w całości pierwszą rezerwę zwaną Waria, gdzie ostatnie loty sprzedaje się po 500\$000 za akier, Kompanja zarezerwowała drugi obszar pod nazwą Orle, dla kolonizacji polskiej.
Orle leży w odległości 14 km. od Londriny, miasta nowego, do którego koleją w niedługim czasie dojdzie i 8 km. od Arapongas także przystacji kolejowej, którym jest połączone pysznymi drogami automobilowymi.
Orle leży w dorzeczu rzeki Pirapó, na wysokości 600 do 700 m. poziom morza. Ziemia pierwszorzędną, z dobrą wodą, o wielkiej wydajności gatunkami drzew jak: peroba, cabriuna, pan d'alto, cedr, palmito i wieloma innymi świadczącymi o urodzajności ziemi.
ORLE leżące tak wysoko i nie posiadające bagien, niemożliwe mieć malarję.
Loty od 5 akarów w wyżej po cenie 400\$000 za akier gotówką lub czteroletnie spłaty z 8 proc. rocznie od pozostałego kapitału. Blizszych informacji udzielają:
COMPANHIA DE TERRAS NORTE DO PARANÁ
S. Paulo, rua 3 de Dezembro 48, caixa postal 2771.
LONDRINA, Dyrekcja tejże Kompanji.
CAMBARA: Paraná — Ignacy Szankowski, główny agent tutajsej Kolonizacji polskiej, który wydaje bilety darmowe z Cambará na Orle. Zapraszamy wszystkich zwiedzić nasze Kolonie, bez obowiązku kupna i powrotnym biletem darmowym!